Ner 193. Kraków 26 Sierpnia — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 sierpnia.

Pokój z Prusaml już podpisany. Wykonanie jego nastąpić ma zaraz po ratyfikacyi, a polega ono głównie na wypłaceniu z jednej strony umówionych kosztów wojennych, z drugiej na odwołaniu wojsk okupacyjnych. Wszystko to parę, a najwięcej kilka tygodni czasu wymagać będzie. A potem co nastąpi? czy wszystko zostanie jak przedtem było, mniej Wenecyą, mniej wypłaconemi Prusakom pieniędzmi i mniej posłem prezydyalnym związkowym wraz z kancelaryą jego w Frankfurcie, a wreszcie mniej zamożnością krajów, które były widownią wojny i które zmuszone były żywić armie nieprzyjacielskie? Wątpimy, aby tak dalej pozostało jak dotąd było; owszem jesteśmy pewni, że zmiany stanowcze nastać muszą nietylko aby zagoić rany odniesione i powetować straty materyalne, ale nadto, by wewnętrznem urządzeniem monarchii stworzyć dla niej nowe zadanie, zadanie nie potęgi, lecz pomyślności wszystkich krajów w skład jej wchodzących. Gdy to ostatnie nastąpi, znajdzie się i potęga państwa, bo ta nie zależy od sztucznych kombinacyj politycznych i od wysileń wycieńczających siły produkcyjne, lecz od oszczędzania tych sił, żeby pozwolić im się rozwijać swobodnie, i od umiejętnego dopomagania do ich wzrostu.

Przez lat pięćdziesiąt oszczędzały Prusy sił swoich, znosiły nawet moralne i polityczne upokorzenia, zachowując sobie wynagrodzenie ich w sposobnej chwili. W ciągu tych lat pięćdziesięciu Austrya bez przerwy wytężała się, aby podpierać wszystkie trony monarchów europejskich, podkopywane wojnami lub rewolucyami, aby dywersyami zbrojnemi szachować wszelki ruch zewnętrzny zmierzający do zmiany ustalonych zdaniem jej stosunków, a które mimo tego utrzymać się niedały; słowem obrała się obrońcą legitymizmu dynastycznego i traktatów co chwila nadweręzanych. Ta rola jej pochłaniała miliony, zmuszała do konserwatyzmu wewnątrz, niezgodnego z nowemi potrzebami życia publicznego i zamieniła systemat jej polityczny i administracyjny w jeden olbrzymi policyjny mechanizm. Po roku 1848 systemat ten udoskonalił się jeszcze, cechował wszystkie kroki rządowe i przesiąknął wszystkie organa rządowe.

Czas rozebrać tę całą machinę kół i kółek i rzucić je między zużyte rupiecie, a stworzyć nowy interes państwa polegający na zadosyć czynieniu potrzebom ludów składających monarchię; czas sprowadzić armię do rozmiarów odpowiednich ścieśnionemu zakresowi interesów obrony monarchii; czas powołać do udziału w rządzie narody, aby według potrzeb ich, a nie według ogólnej nakreślonej modły, urządzić administracyę wewnętrzną; czas usamowolnić kraje koronne z pod centralizacyi, a pojedyncze indywidua z pod kuratelli biórokratycznej; czas zaprowadzić oszczędności nie przez obcinanie drobnych wydatków, lecz przez radykalną reformę całej organizacyi władz.

Mniemamy, że z chwilą zawarcia pokoju i wykonania onego rozpocznie się to wielkie dzieło przeobrażenia, a tem samem i odrodzenia; inaczej bowiem, gdy przybyło ciężarów a ubyło sił do ich dźwigania, brzemie przywali tych co je nosić mieli, zarówno w znaczeniu zbiorowem jako państwo jak i w szczególnem jako indywidua.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 25 sierpnia.

(W. G.) Po raz drugi mogę ztąd z Krakowa zaprzeczyć doniesieniom telegramów petersburskich donoszących o stłumieniu powstania we wschodniej Syberyi. Telegram głosi, że buntownicy pobici, w niewolę zabrani, a reszta uciekła w lasy. Gdyby nie było nic grożącego w powstaniu irkuckiem, nie byłby udał się do powstańców z Irkucka jenerał Szałasznikow i kapitan Milewski dla porozumienia i dla zgody z powstańcami, obiecując i przyrzekając im, iż karani nie będą, że Car ma dobre serce, da się przebłagać — jeżeli tylko broń złożą. Lecz zanadto dobrze znali biedni wygnańcy prawdę obietnic i przyrzeczeń moskiewskich: nie dali się uwieść, wiedząc dobrze, że ich czeka tylko śmierć w okropnych męczarniach. Dalej głosi telegram, że do 2go lipca Moskwa miała w swem ręku 150 jeńców; prawda, ale miała jeńców innych zpośród dawno wygnanych, i to takim sposobem. Z Siewakowej wysłano po odbyciu kary 40 osób na posilenie w gubernią Irkucką. Tych Moskale w drodze pochwycili, związawszy odstawili do Irkucka jako plennych buntowszczykow. Urzędowy raport przyznaje, iż były dwie krwawe potyczki, w których Moskale stracili ową historyczną *jedynkę*, tojest szefa sztabu, i coś tam sześciu żołnierzy, a o tem nic nie przytacza, iż w Irkucku odbył się pogrzeb 22 oficerów i dwóch pułkowników poległych w jednej potyczce.

Dość na tem. Europa będzie musiała dać wiarę telegramom i sprawozdaniom urzędowym; bo któż ją o prawdziwości faktów przekona? kto się uda na odległe krańce Azyi, aby rzecz na miejscu zbadać? — A doniesień bezstronnych, opisujących rzeczy z sumiennością, cenzura moskiewska z pewnością nie przepuści.

Pozwólcie, iż przytoczę tu wyjątek z listu pisanego przez jednego z kolegów katorżników, a aczkolwiek nie ma on nic wspólnego z obecnem powstaniem, da jednak wierny nieprzesadzony obraz prześladowania i pastwienia się Moskali z jednej, a z drugiej strony, jak nasi bracia choć na wygnaniu, umieją zachować swą godność i moralną wyższość nad swymi prześladowcami. List niniejszy i dla tego jeszcze zasługuje na uwagę, iż jest pisany z Siewakowej, gdzie prawie czwartą część wygnańców stanowią Galicyanie.

„Od przybycia do Aleksandrowska, siedzę wciąż w ścisłem więzieniu, nadzwyczaj srogo nas tu pilnują, nie wypuszczają prawie ani na krok z ostrogu, z nikim, nawet ze współwięźniami niewolno się widzieć i komunikować. Jako na lat 4 skazany, obowiązany byłem rok jeden w kajdanach przechodzić; przenosiłem je ten czas, dzięki Bogu bez wielkiego nadweręzenia nóg, aczkolwiek lewy łańcuch był na samej ranie. Tu dawano nam karmowych pieniędzy 10 kopijek dziennie, z czego życie i najrozmaitsze potrzeby musieliśmy opędzać. Odzienia dawano na rok 2 koszule, 2 pary rzemiennych trzewików, spodnie podszyte, hałat z tuzem karowym i czapkę z uszami. Odzież ta nie z wełny owczej, tylko z krowiej, to się też rozsypuje; w niej musieliśmy występować na smotry i wszelkie parady. Ze starego naszego odzienia robimy świtki. W Aleksandrowsku robota nie wielka; bo rząd obecnie fabrykę skasował, a nas dużo; chodziliśmy więc na rudnik, drzewo rąbali, cegłę, piasek, glinę i węgle zwozili i koło domów i fabryk rządowych porządkowali. W Aleksandrowsku zostawili tylko skazanych na całe życie i na długo; nas cztero i sześcio-letnich przeprowadzono do Siewakowej. Wpadliśmy tu z deszczu pod rynnę, bo pod każdym względem gorzej tu niżeli w Nerczyńskich kopalniach. Władze grubijańskie, nie uznają nas za boskie stworzenie. Otóż nas 74ch w dzień przybycia do Siewakowej głodem, chłodem i grubijaństwem doprowadzono do tego, że musieliśmy energicznie wystąpić, a oficerów za drzwi, a potem gołemi rękami odpierać orężny atak całej zgrai kozactwa i sołdatów. Nie wiem, coby się stało z nami, gdyby siewakowscy więźniowie wyłamawszy się z ostrogu, nie byli nas wyratowali. Sprawa ta wywołała głośny sąd w Czycie, z którego, jak mi się zdaje, pochwalą się w gazetach (proces cały mam w ręku u siebie), na którym za wypowiedzianą im prawdę w oczy, gospodarz naszej partyi Karol Lechtański z Wołynia, skazany został na 80 pletni i całe życie w kajdanach w kopalni, a Ossosce i Szlezingerowi 12 lat przyczynili; nam zaś wszystkim po roku w kajdanach. Teraz lepiej trochę, lecz zawsze głód, choć roboty mniejsze. Lecz w zimie w Siewakowej było coś okropnego. Trzymali na zimnie cały dzień, posyłając o 35 wiorst do lasu, nie zważając ani na posiłek ani na mrozy, które wy może w bajki kładziecie. Aż przykro słuchać i serce boli, jak mi o tych zimowych robotach w Siewakowej opowiadają. O 35 wiorst jest fabryka łodzi i statków na Ingudzie.

Nasi ciasnotą zmuszeni, zaczęli budować ziemlanki, czyli chaty w ziemi, tylko dachem darniowym pokryte, i tak mieszkają zimą. Ziemlanki te budują według planu Warszawy, obrobionego przez p. Marczewskiego inżyniera, którego nie tylko my jak ojca szanujemy, lecz nawet Moskale, uznając jego zdolność i wyższość pod każdym względem, wielce poważają. I tak nazwaliśmy ulice: Krakowskie przedmieście, Nowy Świat, Stare miasto, Marszałkowską, Senatorską itp. co zupełnie ma minę miasta jakichś dzikich Eskimosów. Buduje się kaplica, szkoła niedzielna.

I my też mamy teatr, orkiestrę, i to co się zowie; przedstawienia bywają w niedzielę, lecz najczęściej pijany oficer na czele sołdatów wpada i niedyskretnie rozpędza artystów i widzów. Fabryki są najrozmaitszego gatunku, a w nich rzemieślnicy, którzy przy taktownem postępowaniu władz, mogliby wielkie korzyści przynieść.—Towarzystwa nie brak, ludzi wykształconych mamy dość, jest też ochota do pracy umysłowej, myśląc o kraju. Dzielnych chłopaków dość, to też oswoiwszy się z nędzą, czas wolny od pracy jakoś schodzi, szczególniej w niedzielę w lecie, gdy damy nasze wysuną się na który z bulwarów; o bo my mamy także ogrody i bulwary! Pieniądze niektórzy tylko mają; ci też jako tako żyją, reszta zaś goła, i w gorszym bycie, niżeli w Nerczyńsku, bo karmowe to samo, a produkta sto razy droższe.

Od ostatniego naszego wypadku w Siewakowej, Moskale formalnie głowy potracili, nie wiedzą co robią; jakieś widma ich przestraszają: przerzucają, sortują ludzi, ścieśniają i dokuczają jak tylko mogą i w czem mogą.

Koło Irkucka jest naszych kilka tysięcy. Rozesłali ich na sześć miejsc do budowy drogi. W skutek ciężkiej pracy przy nieregularnem życiu i braku na wszystkiem, tyfus zabójczy się wywiązał; po kilkunastu dziennie umiera. Księży wszystkich zebrano w jedno miejsce, do odludnego na stepie zawodu Akatuji, najbardziej ich się lękając; lecz niestety daremnie, bo kogóż w tem pustkowiu buntować będą?

Jeżeli z nami inaczej nie będą postępować, i jakiego końca nie zrobią, nie wiem, do czego rozpacz nie doprowadzi“.

Paryż 21 sierpnia.

Podania mojego onegdajszego listu o polityce hr. Bismarka i zwycięstwie odniesionem p. Drouyn de Lhuys nad p. Benedettim, otrzymują potwierdzenie. Francya zapewniła, iż nie myśli o nabytku twierdz Marienburga i Philippeville, które należą do neutralnej Belgii. Nie uczyniła tego drogą listu cesarskiego do króla Belgijskiego, jak doniósł *Times*, a czemu *Monitor* zaprzecza, lecz drogą depeszy p. Drouyn de Lhuys do Londynu. Rosya była zrazu przeciw polityce hr. Bismarka, lecz się namyśliła. Według *Presse*, rada ona jest z zajęcia, które gabinet berliński znajdzie wewnątrz Niemiec, bo to da jej czas skończenia z Polską. Ostatnie czyny hr. Bismarka, połączone z artykułami *Gazety krzyżowej*, wywołują tu żywe oburzenie. Hr. Bismark mówi o cywilizacyi a opiera się na prawie miecza i zdobyczy. Mówi jak pan średniowieczny lub jak święte przymierze z r. 1815. To też od dni kilku wszystkie tutejsze dzienniki, nawet niektóre rządowe, jak *Pays* i *Patrie*, pokazują głębokie rozczarowanie. *Debaty* zmieniły język. Toż samo uczyniły *Siècle* i *Opinion nationale*. *Constitutionuel* milczy dotąd, a *Monitor*, nie zważające na język teoretyczny, stara się dowodzić, że aneksye pruskie nie przejdą zbytnie granicy, któraby mogłaby naruszyć równowagę europejską i zagrozić Francyi. Dawny odcień francusko-pruski, choć zwarzony, nie traci jeszcze ufności i ma nadzieję, że Prusy staną po stronie Francyi. Odcień ten utrzymuje, że p. Benedetti jest pewny swego. Czas to pokaże i od tego warunku reputacya p. Benedettego zawisła.

Orleaniści wołają: Cesarz gubi Europę i zasadę prawa, bo Rosya i Prusy naśladują go jedynie w tem, co daje przewagę armii. Prawda, że Cesarz podniósł we Francyi znaczenie armii, ale działając na zewnątrz, dał jej za podstawę prawo równowagi europejskiej i zasadę narodowości. Temu miesiąc, patrzał z założonemi rękami na roboty pruskie wychodząc z zasady narodowości. Gabinet berliński przychodząc, dzięki Cesarzowi, do tego co chciał, powinien go dziś naśladować i wziąść za podstawę w działaniu na zewnątrz: potrzebę równowagi europejskiej i zasadę narodowości. Powinien, jak to obiecywał hr. Reuss, złączyć się stale z Zachodem, z którego żartują i na który czyhają Stany Zjednoczone i Rosya.

Prowadziły się w Paryżu układy o pokój austryacko-włoski, o ile one dotyczyły ustąpienia Wenecyi Francyi i zwrotu tej prowincyi Włochom. Sądzę, że w tych układach Cesarz się starał otrzymać od Włoch za Wenecyą jeszcze większą gwarancyę niepodległości Rzymu. Dalsze układy będą się toczyć bezpośrednio między Austryą i Włochami, i Cesarz nie chce się do nich mieszać. Będzie on tylko pracował, aby dwa te państwa przyszły do stałego pokoju i żyły odtąd w przyjaznych z sobą stosunkach. Nie potwierdza się przyjście do władzy hr. San Martino. Według dzisiejszych wiadomości biorą górę br. Ricasoli i jen. Cialdini.

Cesarz udał się onegdaj do *Grand hôtel* dla oddania wizyty Cesarzowej Karolinie, a potem przechadzał się pieszo w parku bulońskim. Publiczność była rada widzieć go zdrowym, rozchodziły się bowiem o jego chorobie najdziwniejsze pogłoski, i za rogatkami głoszono w najlepsze, że Cesarz umarł. Cesarzowa Karolina opuści Paryż za parę dni. Mówią, że układy, które prowadziła, kończą się dla niej niekorzystnie; że Cesarz gotów jest na wszystkie możebne usługi, lecz postanowił ściągnąć wojsko z Mexyku w czasie oznaczonym, nie chcąc wystawić się na poróżnienie ze Stanami Zjednoczonemi. Cesarzowa jak groziła tak grozi abdykacyą męża. Nie przyjdzie może do tego.

Cesarz uda się nie do obozu, który zostanie zwinięty, lecz do Biaritz. Odjazd nastąpi jednak za tydzień z przyczyny wykończeń polityki europejskiej i układów austryacko-włoskich.

Według *Opinion nationale*, Francya będzie miała za miesiąc 200,000 karabinów igiełkowych.

Albano 16 sierpnia.

Dnia wczorajszego znajdowałem się w Rzymie na błogosławieństwie uroczyście przez Ojca Świętego z balkonu Najświętszej Panny Większej udzielonem. Tłum był dość znaczny, lubo niewielki w porównaniu z tym, jaki widywałem na Wielkanoc i na Wniebowstąpienie u Sw. Piotra i u Sw. Jana. Zwyczajem niemal stało się od lat kilku, iż za każdą razą co Ojciec Sw. błogosławi lud z krużganku bazyliki, wielkie na cześć jego okrzyki dają się słyszeć zewsząd. Otóż godna jest uwagi, iż tą razą, gdy Papież pobłogosławiwszy przytomnych usiadł znowu na przenośnym tronie, najgłębsze milczenie panowało na placu i ani jeden głos nie odezwał się, ażeby go pozdrowić.

Francuzi obchodzili z osobliwą okazałością uroczystość Napoleona. Mgr. Franchi odśpiewał nabożeństwo i *Te Deum* za Cesarza w kościele Sw. Ludwika, w przytomności hr. Sartiges i całej ambasady w paradnych strojach, tudzież jen. Polhès zastępującego jen. Montebello i wszystkich oficerów wojska okupacyjnego. Następnie był wielki urzędowy obiad u jen. Polhès, na którym dwór rzymski przedstawiony był przez mgra Berardego, wice-sekretarza stanu i przez mgra Franchiego, sekretarza spraw duchownych. Jen. Polhès wniósł zdrowie Cesarza, a jen. Michelaire zdrowie Ojca Sw. Mgr Berardi odpowiedział na to ostatnie udatną i pełną zapału mową, w której oświadczył, iż Stolica Święta przejęta jest jak najgłębszą wdzięcznością dla wielkiego narodu francuskiego i dla przedziwnego wojska, co rozciąga nad nią swoją opiekę, że opieka ta pozostanie jedną z najświetniejszych kart francuskich dziejów, i że Papiestwo liczy na chwalebną dynastyą Bonapartów jako na główną i najsilniejszą podporę swoją w teraźniejszości. Mgr Berardi zakończył tę mowę, wnosząc także kolejno zdrowie Francyi, cesarza Napoleona, jego chwalebnej dynastyi i armii francuskiej. Mowa ta przyjęta była oklaskami przez wszystkich biesiadników. W wieczór oświetlono gmachy francuskie w mieście, osobliwie klub wojskowy na placu Colonna, na którego facyacie widać było orła cesarskiego, rozciągającego skrzydła nad obu światami, starym i nowym. Muzyka wojskowa grała na placu nabitym niezliczonym tłumem. Ku końcowi zagrała ona słynną arją z *Puritanów „Suoni la tromba“*, a kilkuset oficerów francuskich zebranych na długiej galeryi klubu, zanuciło chórem wojenny hymn Belliniego, co słysząc publiczność, przyłączyła się do oficerów, i znana zwrotka: *Gridando: Libertà!* rozległa się grzmotem powtórzona przez tysiące głosów; potem zagrzmiały znowu oklaski i zapalczywe wołanie: *bis! bis!* Oficerowie wtedy powtórzyli znowu hymn wojenny przyjęty przez Rzymian z niewymownym zapałem. Pieśń ta zanucona publicznie przez starszyznę wojskową, tak niezmiernie oględną w manifestacyach tego rodzaju, uznaną powszechnie została za niewątpliwy znak wojny będącej w powietrzu, za wróżbę przyszłej wojny. Policya papiezka nikogo na placu nie śmiała aresztować, skoro „przedziwne wojsko“ przykład ludowi dało, śpiewając.

Encyklika dotąd się jeszcze nie ukazała. Konsystorz nowy zapowiedziany jest w pierwszej połowie września. Hr. Sartiges ciągle reformy doradza na podstawie projektu kardynała Sali; żąda dwóch izb i sprzedaży dóbr klasztornych na korzyść skarbu papiezkiego, a wynagrodzenia za konników pensyami; zgromadzenia zakonne nie byłyby, ma się rozumieć, zwinięte jak we Włoszech, lecz tylko przeszłyby na żołd państwa. Z trudnością rady posła francuskiego przyjęte będą.

Przybyła deputacya z Malty zapraszająca Ojca świętego na tę wyspę, w razie gdyby Rzym opuścił. W radzie atoli papiezkiej panuje największa niepewność i wahanie się względem środków, jakie obrać wypada. Encyklika ma rzucić światło na postanowienie papiezkie; jednakże słusznie wątpimy, aby objawiła światu ostateczne zamiary Ojca Swiętego, które zawisły od wypadków.

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

VI.

W tej samej chwili ukazała się Hexe-Bajzel, i ogromną miotłą śmiecie to zmiatała w przepaść. Była to malutka, chuda jak szczypa babina; z włosem rudym skołtunionym, nosem jak haczyk, oczkami małemi, lecz bardzo przenikliwemi. Co do jej ubioru, takowy składał się z wełnianej krótkiej i strasznie brudnej spodnicy, z grubej konopnej koszuli, dość białej; ręce jej ciemno-miedzianej maści, żylaste, pokryte żółtym meszkiem, zakasane były powyżej łokci, bez względu tęgiego zimna jeszcze na tej wysokości, nakoniec za obuwie służyło jej parę wydeptanych, dziurawych patynków.

„Dzień dobry Hexe-Bajzel — wołał na nią Hullin tonem wesołego humoru — zawsze się jak widzę dobrze trzymacie, jak pączek w maśle. Cieszy mię to, że was oglądam!

Hexe-Bajzel dała obrót tak nagły jak spłoszona łasiczka, rudy włos najeżył się na jej głowie, a z maleńkich oczek posypały się iskry. Jednakże prędko opamiętała się, i rzekła jakby do siebie: To Hullin, szewc, czego on tu chce?

— Przyszedłem odwiedzić mego przyjaciela Marka — odpowiedział; — mamy ze sobą o czemś pogadać.

— O czem-że?

— To już do nas należy. Pozwólcie mi przejść, chcę z nim pogadać.

— Marek śpi.

— Więc go obudź, czas na czasie nie stoi.

Rzekłszy to Hullin, zgiął się we dwoje i wcisnął się do jaskini, której sklepienie nie było okrągłem, lecz połamanem w rozpadliny. Tuż u wnijścia skała tworzyła rodzaj ogniska podniesionego na dwie stopy, na którem tlało trochę węgli i jałowcowych gałązek. Cały sprzęt kuchenny gospodyni składał się z żelaznej rynki, glinianego garnka, dwóch wyszczerbionych talerzy i kilku cynowych widelców; co do innych sprzętów, widziałeś ławę, toporek do rąbania drzewa, kubełek do soli zawieszony na ścianie, a w kącie stojącą miotłę. Po lewej stronie tej pieczary, była druga z wchodem węższym u dołu niż u góry, i zamkniętym dwoma tarcicami i jedną poprzecznią.

— Gdzież jest Marek? zagadał Hullin siadając przy ognisku.

— Mówiłam już, że śpi. Wczoraj powrócił późno. A mój człowiek powinien się wyspać, rozumiecie?

— Rozumiem, kochana Bajzel — ale nie mam czasu czekać na niego.

— To sobie idźcie, z kądeście przyszli.

— Łatwo to mówić; ale ja przecież nie odejdę. Miałżebym na to zrobić całą milę, aby z niczem powrócić?

— A to ty Hullinie?— przerwał głos odzywający się z pobocznej jaskini.

— Ja sam Marku.

— Spieszę do ciebie.

Obok słychać było szelest ruszającej się słomy; nareszcie drzwi się otwarły — i ogromny tułów, na trzy stopy szeroki w barkach, kościsty, z szyją i twarzą koloru cegły, gęstą czupryną, zgiął się, wysunął przez otwór, i Marek Diwes stanął w swej włanej osobie ziewając i wyciągając się przed Hullinem.

Na pierwsze wejrzenie fizyonomia Marka wydawała się dość łagodną; czoło szerokie lecz niskie, włos kręcony nasuwający się na brwi, nos prosty i długi, a mianowicie spokojny wyraz jego piwnych oczu, kazałby go policzyć raczej do klasy zwierząt przeżuwających, niż drapieżnych. Atoli zawiódłby się, ktoby na to rachował. Biegały pogłoski między ludem, że Marek, ilekroć napadli go celnicy, bez skrupułu używał na nich topora lub strzelby; jemu to przypisywano kilka przypadków zabójstw i uszkodzeń dokonanych na strażnikach, ale dowodów nie było. Nasz bowiem przemytnik znając wszystkie przesmyki w górach od Dagsburgu do Sarrbrük i od Raon l'Etape do Bazylei, zawsze znalazł się jakie pięć lub sześć mil oddalonym od miejsca, gdzie było zabójstwo spełnione. Zresztą miał minę tak potulną; a ci co na niego złe rzeczy gadali, zawsze jakąś klęską przypłacili tę potwarz — co dowodzi, że Pan Bóg karze potwarce.

— Witaj Hullinie! — zawołał Marek z legowiska — dalibóg myślałem wczoraj o tobie, i żebyś tu do mnie nie przyszedł, byłbym cię dziś wieczór szukał w waltyńskim tartaku. Siadaj no — Bajzel podaj mu stołek...

To rzekłszy, sam usiadł na ognisku, plecyma do ognia, naprzeciw drzwi otwartych, przez które dęły wszystkie wiatry alzackie i szwajcarskie.

Przez ten otwór odsłaniał się wspaniały widok; zupełnie jak najpiękniejszy pejzaż w ramach ze skały, ale pejzaż olbrzymi, obejmujący całą dolinę Renu, a dalej grzbiety gór mgłą powleczone.

— Marku! — rzekł Hullin po chwili milczenia — mogęż mówić przy twojej żonie?

— Ona i ja, to jedno.

— Kiedy tak, powiem ci, że przyszedłem za kupnem prochu i ołowiu.

— Na zające, nie prawdaż? — rzekł przeciwnik mrugając.

— Nie — lecz żeby się bić z Niemcami i Moskalami.

Tu nastało milczenie.

— A dużo ci trzeba prochu i ołowiu?

— Ile możesz dostawić.

— Dziś mogę dostawić za trzy tysiące franków.

— Biorę wszystko.

— Tyleż dostawię za tydzień — dodał Marek spokojnie i niespuszczając oka.

— Wezmę i tamto.

— Weźmiesz! weźmiesz! wrzasnęła Bajzel — nie sztuka wziąść, ale kto zapłaci?

— Milcz babo — fuknął Marek — Hullin bierze; jego słowo, dość dla mnie.

Poczem wyciągając szeroką dłoń ku niemu z wyrazem życzliwości, dodał: Hullinie masz moją rękę; proch i ołów do ciebie należy; bylem i ja moją cząstkę spalił na panewce! Rozumiesz.

— Zgoda Marku; tylko ja zaraz płacę gotówką.

— Płaci! zawołała Bajzel — słyszysz, on płaci.

— Nie głuchym. Bajzel pójdź, przynieś nam flaszkę kirszu, trzeba wypić na ochotę. To co mi powiedział, cieszy mię nieskończenie. Tym rabusiom nie pójdzie z nami tak gładko. Będziemy się bronić i nie na żarty.

— O nie na żarty.

— Więc są tacy co płacą?

— Katarzyna Lefevre płaci z własnej kieszeni, i od niej przychodzę — rzekł Hullin.

Usłyszawszy to Marek Diwes, powstał, i głosem uroczystym, z ręką wyciągniętą ku przepaści, zawołał: To mi kobieta!... Wielka jak owa tam skała, Oxensztain, największa jaką w życiu widziałem! Zdrowie jej! niech żyje! Pij i ty Hullinie!

Hullin się napił, a po nim wychyliła kielich Bajzel.

— Teraz sprawa skończona — rzekł Marek — lecz słuchaj mię bracie, nie trzeba myśleć, że im łatwo zastąpimy drogę; wszyscy leśni, wszyscy tracze, drwale, węglarze naszych gór choćby się zebrali, nie będzie ich nadto. Wracam zza Renu. Widziałem tam Moskali, Prusaków, Austryaków, Bawarów, Kałmuków, Kroatów... a tyle ich... że aż ziemia czarna! Obozują po polach, po dolinach, w miastach, po wsiach, wszędzie... wszędzie jak mrowia!...

W tej chwili dziki krzyk przeszył powietrze.

— To jastrząb bije na ptastwo — rzekł Marek.

I zaraz jakby cień przesunął się po skale — była to chmara przelatujących zięb, nad którą wieszało się mnóstwo kań, krogulców, jastrzębi, krzykiem strasząc tę zbitą masę ptastwa, szumiącą w powietrzu jak suche liście wiatrem wzdymane.

— Oto zięby ardeńskie odlatują od nas — rzekł Hullin.

— Ostatni to przeciąg; śnieg pokrył pola, nie mają co jeść. Otóż więcej tam luda niż ptastwa w tej chmarze. Lecz mniejsza o to; damy im radę, byle wszyscy razem wzięli się za ręce. — Hexe Bajzel zapal latarnię, pokażę Hullinowi nasze zapasy prochu i ołowiu.

Skrzywiła się Bajzel i rzekła: Od lat dwudziestu nikt obcy nie postał w lochu. Powinien wierzyć naszemu słowu, tak jak my wierzymy, że zapłaci. Nie zapalę latarni; nie!

Marek, nic nie mówiąc, wyciągnął rękę po grube polano z ogniska; co widząc czarownica, w mgnieniu oka, jak łasica, zemkła w pobliski otwór, i w parę sekund wylazła z wielką rogową latarnią, którą Marek spokojnie zapalił.

— Pamiętaj Bajzel — rzekł, rzucając polano— że Hulin przyjaciel mój od dzieciństwa, i że więcej mu ufam niż tobie stara czarownico. — A teraz pójdźmy.

Wyszli, a przemytnik zwracając się w lewo

Hr. Sartiges przekonany jest, iż Papież zostanie w Rzymie w każdym razie i że w żadnym ztąd się nie ruszy. Osoby bliższe Watykanu, i mniej do złudzeń pohopne niż dyplomacya, mniemają, że zostanie w Rzymie po wyjściu Francuzów, ale że wyjedzie za pierwszą demonstracyą, co nastąpićby mogła. Kilku członków dyplomacyi nieprzyjaźnych Francyi zachęca Ojca świętego do wyjazdu zgodnie z większością kardynałów i prałatów; ambasada francuzka sprzeciwia się temu ze wszystkich sił, ale zarazem domaga się reform i zmian; większość zaś radzi się zamknąć w ścisłem i wszechstronnem *non possumus*; nareszcie komitet tajny chce Papieża zdetronizować zupełnie, ale zatrzymać go gwałtem; policya jego tajna i szpiegi czuwają nad każdym ruchem Ojca Świętego; rozkazy są dane, aby w razie ucieczki chwytać go i raczej konie pozabijać u powozu jak dopuścić, ażeby wyjechał. Można sobie wyobrazić, jakie starcie tak odmienne widoki i namiętności sprawiać muszą, i jak dalece tutejsze położenie staje się zajmującem. Ukazał się 9ty numer tajnego dziennika *Roma dei Romani*. Donosi on, iż dwór rzymski wykreślić zamierza kardynała d'Andrea z liczby purpuratów. O sytuacyi tak się wyraża: „Sposób rozwiązania jest dany, środki zaś do tego są niezliczone, równie jak kombinacye wynikające z wypadków. Najprostszy, przyznać należy, znajduje się w rękach Tego, który błogosławiąc Italię z Kwirynału, rozpoczął ruch, co się musi dziś dokonać z Nim lub bez Niego". W innym artykule organ komitetu dowodzi, iż rozbójnictwo nigdy tak nie grasowało w państwie papiezkiem, jak po rozwiązaniu d. 11go lipca komisyi ustanowionej we Frosinone dla wytępienia takowego.

Mówią, że wyjechał pośpiesznie do Wiednia za baronem Hübnerem O. Beekx jenerał jezuitów.

Zbliżenie się między dworem rzymskim a Prusami, coraz większe i ściślejsze.

Kraków 25 sierpnia. Najwyższem postanowieniem z d. 17 sierpnia b. r. N. Pan nadał Michałowi Góralikowi adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych przy sądzie wyższym we Lwowie, w uznaniu jego wieloletniéj, skutecznéj i wiernéj służby przy przeniesieniu na stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 24 sierpnia. Z Pragi i z Pesztu dochodzą nas równocześnie głosy o ważnych zmianach w ministerstwie. Podług doniesień z Pragi, hr. Belcredi ustąpi, a miejsce jego zajmie hr. Andrassy, wiceprezes Izby poselskiéj; z Pesztu zapewniają, iż sejm węgierski powołanym ponownie zostanie w terminie zakreślonym ustawami z roku 1848, a więc najdaléj do końca września, — że sejm zastanie już odpowiedzialne ministerstwo węgierskie, pod sterem bar. Sennyeya, złożone wyłącznie z konserwatystów, w którem atoli odrębnych ministrów skarbu i wojny nie znajdzie, — że po załatwieniu kwestyi spraw wspólnych, rezultat, tj. uchwały w téj mierze przez sejm węgierski powzięte, przedłożonym zostanie reprezentacyi krajów dziedzicznych.;

Pomimo stanowczości pogłosek, które tu zapisaliśmy, w Wiedniu samym nie dopatrzyliśmy się żadnych symptomatów, na ich potwierdzenie. Owszem, po niedawnej odpowiedzi monarszej danej reprezentacyi miasta Wiednia, jako monarcha „nie tylko życzenia Wiednia ale całej monarchii uwzględniać musi" zdawać się musiało, że stanowisko hr. Belcredego silniejszem będzie odtąd, niż kiedykolwiek przedtem. A w ostatnich dniach jeszcze półurzędowa *Oestr. Ztg* powtórzyła i na celnem pomieściła miejscu długi artykuł z *Nord. allg. Ztg*, która dowodziła, iż Austrya tylko w federacyi krajów w skład jej wchodzących może znaleść przyszłość dla siebie.

Plan utworzenia ministerstwa węgierskiego z samych konserwatystów to miałby za sobą właściwego, iż nie zadowoliłby nikogo — prócz konserwatystów węgierskich, którzy ze wszystkich politycznych stronnictw monarchii stanowią najmniejsze.

— O niebezpieczeństwie grożącem Austryi od Caratu rzadka tylko i to półgębkiem napomykają dzienniki austryackie — oczywiście z wyjątkiem dzienników polskich. Różne są pobudki tego milczenia. Dzienniki konserwatywne milczą, bo odkąd nawet p. Bismark sprzymierzył się z rewolucyą, na całym świecie pozostała tylko Rosya, która za swemi granicami broni tego co konserwatyści austryaccy nazywają „swemi interesami", oczywiście jeżeli te interesa są jej samej na rękę; dzienniki centralistyczne milczą, bo popieranie żywiołu polskiego przez Austryę w polskich jej krajach stworzyłoby wprawdzie najsilniejszą tamę przeciw zaborczym projektom Rosyi, ale zarazem mogłoby oddziaływać na urządzenie wewnętrznych stosunków monarchii w kierunku dla centralistów wcale niepożądanym; dziennikarstwo wreszcie słowiańskie, które popiera federalizm, sympatyzuje po większej części z Rosyą, — bo ta swego pobratymstwa tak *cenne* składa dowody, iż wolimy o nich przemilczeć, aby się nie narazić na zarzut oszczerstwa — a więc nie ma wcale interesu ostrzegać Austryi o burzy nadciągającej z północy.

Pozostaje więc tylko dziennikarstwo dualistyczne, jak np. *Debate* i *Wanderer*, tudzież część dziennikarstwa federalistycznego, jak np. *Politik*, które nie tają niebezpieczeństwa, ale owszem mówią o niem zawczasu i podają radykalny środek zaradczy — Polskę.

W jednym z ostatnich numerów *Wanderera* trafne nad tą kwestyą znajdujemy uwagi:

„Nie żądamy wcale — pisze *Wanderer* — aby Austrya bezzwłocznie wyzwała Rosyę do walki, bo na długie lata obowiązkiem będzie austryackich mężów stanu unikać pilnie wszelkiej wojny. Ale niestety! żadną miarą uchylić się nie możemy od przekonania, iż kiedyś — prędzej lub później — starcie się tych dwóch państw nastąpić musi, wyjąwszy, gdyby Austrya zechciała się poniżyć do roli wazala Rosyi. Czy kwestya galicyjsko-ruska, czy opanowanie Dunaju przez ujarzmienie księstw naddunajskich, czy sukcesya wschodnia zapędzi Austryę do walki przeciw Rosyi, rzecz to obojętną: w każdym razie wplątani będziemy w wojnę z Rosyą bez powodu z naszej strony, a to nawet na przypadek, gdybyśmy wojny uniknąć chcieli. A trwożliwymi nie powinniśmy się okazywać, bo i w polityce tylko odważny ma za sobą szansę powodzenia.

Dziś już atoli żądamy od naszych mężów stanu, aby ewentualność starcia z Rosyą — naszem zdaniem nieunikniona — wzięli na uwagę. Opinia nasza nie pochodzi z zasadniczej przeciw Rosyi nieprzyjaźni, ale z przekonania niezłomnego, które mamy o życiu państw w ogóle a państwa rosyjskiego w szczególe, i o tem, o czem tradycye polityki rosyjskiej w kwestyi wschodniej i świeże echa rosyjskie austryacko-ruskich krzyków boleści dostatecznych dostarczają dowodów. Że Rosya względem Austryi nie jest przyjaźnie usposobioną, że nawet w właściwym czasie stanowczo nieprzyjaźnie przeciw naszemu państwu wystąpi, nie jest żadną hipotezą; i w kwestyach politycznych bliższa koszula ciała niż surdut. Oceniamy to i uznajemy nawet cywilizacyjną misyę Rosyi — za Uralem, w stepach środkowej Azyi, a ze stanowiska rosyjskiego nawet posuwanie się ku zachodowi może się zdawać słusznem.

Atoli co uznajemy słusznem ze stanowiska rosyjskiego, to z naszego musimy uznawać za niesłusze; a jeżeli Rosya chce budować plany na naszą niekorzyść, to my nie powinniśmy posłannictwa naszego państwa na rzecz Rosyi zaniedbywać i dozwolić jego eksploatacyi. Austrya wprawdzie jest słabszą od wschodniego swego rywala, atoli pozorna potęga nie zawsze wiedzie do zwycięstwa. Jeżeli głosy rosyjskie wabią Rusinów austryackich do zdrady stanu i żądają anneksyi Galicyi aż do Karpat, to my wprawdzie wzajemności aż do takich machinacyj rozciągać nie chcemy, lubo przekonani jesteśmy, iż wszyskie prowincye zachodnio-rosyjskie, które niegdyś do Polski należały, w razie gdyby im przyznano prawo swobodnego rozrządzenia sobą, prędzejby jeszcze za Austryą niż za Rosyą się oświadczyły. Zadawalniamy się zdobyczami moralnemi i za niemi przemawiamy. Jeżeli rząd dopełni swego obowiązku, to wtóry Königgrätz stanie się niemożebnem, ale również niemożebnem będzie owo chwiejne postępowanie, które polityka austryacka zachowywała w obec Rosyi podczas wojny wschodniej i powstania polskiego, miasto nawałowi rosyjskiemu w interesie Austryi i Europy już wówczas nad Wisłą i Dunajem tamę postawić i zabezpieczyć sobie sukcesyę turecką... Dla tego obok głosu za zadawalającym programatem wewnętrznej i finansowej polityki, nie możemy nie dołączyć głosu i za zewnętrzną polityką, ostrzegając: Baczność na Rosyą!"

Do ustępu, w którym artykuł powyższy przypuszcza, iż w razie gdyby prowincyom polskim pod berłem rosyjskiem przyznano prawo swobodnego sobą rozrządzania, prowincye te prędzej jeszcze za Austryą niż za Rosyąby się oświadczyły, wiedeńska *Zukunft*, narzucająca się za organ południowych Słowian, następującą a charakterystyczną czyni uwagę: „Wobec takiego optymizmu nasza prozaiczna trzeźwość w polityce milczeć tylko może."

Królestwo Polskie.

Komitet Urządzający orzekł za postanowieniem cesarskiem, że drzewo rosnące na odpadkach leśnych oddanych chłopom w dobrach skarbowych skutkiem oczynszowania tych dóbr, liczone ma być w połowie wartości. Należytość za to drzewo spłacać mogą chłopi w ratach od 3ch do 6ciu lat bez opłacania procentów; gdyby zaś chłop który chciał odrazu należytość tę spłacić, potrącone mu z niej będzie 20%. Prócz tego nie będzie liczona wartość karpiny i chrustu.

— Z nakazu carskiego procenta od kapitału stanowiącego fundusz użytku publicznego, obrócone być mają na utworzenie banków pożyczkowych włościańskich. Komitet Urządzający wygotować ma statuta tych kas pożyczkowych. Z polecenia jednak danego Dyrektorowi Komisyi skarbowej, aby wykazał obecną wysokość tego funduszu, oraz miejsce jego lokacyi i użycia, pokazuje się, że Komitet Urządzający nie ma o tym funduszu jeszcze wiadomości.

— Ukazem cesarskim z dnia 17go lipca, Namiestnik dzisiejszy Królestwa Polskiego hr. Berg otrzymuje darowiznę dóbr w Augustowskiem. W r. 1835 otrzymał był tenże od Cara Mikołaja w nagrodę służby swej podczas wojny polskiej w r. 1830—31 jako jenerał kwatermistrz, dobra Ludwinów w Augustowskiem, ocenione na 3000 rubli rocznego czystego dochodu. Oprócz tych dóbr, obecnie otrzymuje hr. Berg folwarki Kwieciszki w powiecie Maryampolskim i Karkliny w powiecie Kalwaryjskim, z których pierwsze należą do klucza Preny. Dochody z tak nadanych dóbr wynoszą również czysto 3000 rubli. Ponieważ zaś dopiero z rokiem przyszłym wchodzą w posiadanie hr. Berga, przeto za rok bieżący wypłacone mu będą ze skarbu Królestwa 3000 rubli gotówką. Skarb Królestwa płacić będzie raty długu ciążącego na tym nadanym majątku w Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Dobra te przechodzą spadkiem podobnie jak Ludwinów na bratanka Namiestnika, Gustawa, syna Teodora brata jego i na jego potomków. Ponieważ rodzina Bergów jest protestancka, przeto w akcie donacyjnym nie ma warunku wykluczającego jak w innych tego rodzaju aktach, spadkobierców religii innej jak nie prawosławnej; a jest tylko ten warunek, że w razie wygaśnięcia rodziny uposażonej, dobra te mogą dostać się do rąk tylko szlachty rosyjskiej.

Prusy.

Uchwalony w Izbie deputowanych w Berlinie w d. 23 sierpnia adres na mowę tronową, następującej jest osnowy:

Najjaśniejszy, najpotężniejszy Królu!
Najmiłościwszy Królu i Panie!

I. Wasza Kr. Mość zgromadziłeś nas około wspaniałego tronu swego w wielkiej chwili, mającej dziejowe znaczenie. Lud nasz sławi w pokorze łaskę Boga, która drogie życie W. K. Mości osłaniała i dozwoliła spełnić tak wielkie dzieło.

Wielkie czyny, które wiodły waleczne wojska nasze w przeciągu kilku tygodni z kraju do kraju, od zwycięstwa do zwycięstwa, tam aż za Men, tu do bram stolicy Austryi, napełniły serce nasze radosnem zadowoleniem i żywą wdzięcznością. Wypowiadamy tu dziękczynienie ludu dla owych tysięcy, które grób przykrył, dla wszystkich przy życiu pozostałych wojowników stałego wojska i w wielkiej liczbie powołanej obrony krajowej, dla roztropnych dowódzców, a osobliwie dla W. K. Mości, który w stanowczej bitwie obejmując naczelne kierownictwo, dzieliłeś trudy i niebezpieczeństwa i szybkiem prowadzeniem wojny, rychło kres jej położyłeś.

II. Wysokie mają znaczenie korzyści już teraz osiągnięte: zwinięcie konstytucyi związkowej, rozłączenie się z Austryą, rozszerzenie granic i rozległości panowania naszego, i otrzymana przez to nadzieja, że w niedalekim czasie mogą się rozwinąć Niemcy zjednoczone politycznie pod przewodem największego państwa niemieckiego.

III. Owoce te, jesteśmy o tem wraz z W. Kr. Mością przekonani, w zgodnem tylko współdziałaniu rządu i reprezentacyi ludu dojrzeją.

Bez zapewnienia i wykształcenia konstytucyjnych praw ludu nie możemy liczyć w Niemczech na przychylność umysłów i serc, która jedynie użycza siły i trwałości.

IV. W obec faktu tego, że od pewnego szeregu lat rozchody państwa wydawane były bez budżetu prawnie ustanowionego, a po części wbrew uchwałom Izby deputowanych, Izba ta wielce jest zadowoloną, że W. K. Mość raczyłeś wypowiedzieć uroczyście, jako wydatki pieniężne poczynione w ciągu owego czasu nie miały prawnej podstawy, albowiem takowa uzyskaną być może jedynie przez coroczne uchwalanie w moc art. 99 konstytucyi, budżetu. Z uwagi na to oświadczenie królewskie, które uznaje konieczność corocznie wchodzącej w życie ustawy budżetowej, jedynie za zezwoleniem Izby deputowanych, jak również w skutku tego konieczność uchwalenia absolutorium za przeszłość przez obie Izby sejmu, usprawiedliwionem jest zaufanie reprezentacyi krajowej, że na przyszłość wcześne ustanawianie ustawy budżetowej przed rozpoczęciem roku skarbowego zapobieży wszelkiemu rozdwojeniu.

V. Projekta przedłożone pod obrady sejmu względem udzielenia absolutorium i względem finansów, wzięte będą pod rozwagę z powinną troskliwością.

VI. Z szczególną starannością zbadamy projekta radośnie i wdzięcznie przyjęte względem wcielenia krajów niemieckich, mających być złączonemi z Prusami, tudzież względem zwołania reprezentacyi ludu z państw Związku północno-niemieckiego, wszelako ufamy, że jeśliby prawa pruskiego ludu i sejmu miały być przelane na przyszły parlament, temu parlamentowi zapewnionem również będzie pełne wykonywanie tych praw.

VII. Przejęci wielką ważnością obecnej epoki dla całej ojczyzny niemieckiej, ofiarujemy z pełnem sercem naszą pomoc do jednolitego i swobodnego jej rozwoju, który Opatrzność złożyła w ręce WKMci. Nie możemy się uchylić od uznania, że wielkie jeszcze trudności czekają go, i że z urządzeniem północnego związku niemieckiego nie należy czekać aż do usunięcia takowych. Ale silnie przekonani o potrzebie narodowego węzła między północą i południem ojczyzny niemieckiej, mamy pewną nadzieję, że węzeł ten w niedalekiej przyszłości będzie utworzonym, mianowicie wtedy, kiedy plemiona niemieckie na południu uznają niebezpieczeństwo rozszarpania Niemiec, dziś już w wielu kołach tam uczuwaną, a szczerze i niedwuznacznie oświadczą się za potrzebą silnego zespolenia narodowego z północą.

Najjaśniejszy Panie!

VIII We wszystkich wielkich dniach naszych dziejów pruskich z duchem i siłą monarchów swoich wiązały się zawsze duch i siła ludu w poświęceniu i przywiązaniu. Tak ma się dziać i nadal między nami, a kto wtedy przeciw nam będzie?

Wnajgłębszej czci pozostajemy
WKMci najwierniejsza
Izba deputowanych.

Włochy.

Gazeta urzędowa królestwa włoskiego ogłasza następujący raport przedłożony królowi przez ministra sprawiedliwości i wyznań, na audyencyi z dnia 16 b. m.

Najjaśniejszy Panie!

Dekretem z d. 28 kwietnia 1859 r. WKMość udzieliłeś zupełną amnestyę wszystkim skazanym na kary kryminalne, poprawcze i policyjne, wyrokami wocznemi lub innemi prawomocnemi za występki polityczne i prasowe.

Wszakże JKMość chcąc uczynić amnestyą tę szerszą i dobroczynniejszą, dekretem z d. 18 czerwca tegoż roku rozciągnęłeś jej skutki i do osób tam wzmiankowanych, które będąc skazane zaocznie, wyjęte zostały z pod amnestyi.

Bolesne wypadki zaszłe w południowych Włoszech w r. 1862, dostarczyły nowej sposobności wspaniałomyślnej duszy WKMości użycia najwyższej prerogatywy: amnestyi, lecz udzielając ją dekretem z d. 5 paźdz. t. r. wszystkim sprawcom i wspólnikom tych samych czynów, wyłączyłeś z niej dla ważnych przyczyn porządku i karności takich, którzy jeśli otrzymali dekretem łaski z d. 11 marca 1865 odpuszczenie na nich nałożonej kary, niemogli być wszakże przywróceni do używania praw politycznych, jakich pozbawieni zostali w skutek skazania.

Wasze ministerstwo mniema, że będzie tłumaczem uczuć WKMości i wspaniałego serca, proponując usunięcie wszelkich zastrzeżeń w wspomnionych dekretach. Zaprowadzone zmiany ustawą z d. 28 czerwca r. b. w artykułach 834 i 835 kodeksu postępowania karnego, uzupełnią i uprzyjemnią ten nowy akt najwyższej łaskawości.

Na powyższe przedstawienie wydany został przychylny dekret z daty Padwa 16 b. m. i r.

— Piszą z Florencyi pod d. 19 b. m. do *Journal des Débats*. Ustąpienie jenerała Lamarmory nie sprowadzi żadnej zmiany w polityce rządu włoskiego. Każdy tu pragnie pokoju, a opinia publiczna zadowolni się byle dostano Wenecyę i czworobok. We Włoszech, bardziej jak gdzieindziej rozsądek, ma zwykle racyą.

Jenerał Lamarmora ustępuje, gdyż od bitwy pod Custozzą zupełnie stracił zaufanie armii. Jedynym możliwym następcą jego mógłby być Cialdini lecz nie chciał przyjąć, będąc na czele wojennej wyprawy. Dzisiaj gdy niema żadnej wyprawy i chodzi o to aby skoncentrować armię i zorganizować dla nogocyowania pokoju pod honorowemi warunkami, potrzeba jednego dowódzcy, aby koniec położyć owemu ciągłemu szarpaniu cudzej sławy co nie było dla nikogo sekretem. Jenerał Lamarmora ma wnijść w życie prywatne. Ustąpienie jego nie wzbudziło żalu. Jest to niewdzięczność względem niego i zapomnienie usług rzeczywistych jakie oddał. To pewna, że Lamarmora zawarł alians pruski i dał Włochom Wenecyę. Powszechnie utrzymują, że główną jego zasługą jako jenerała było wykonanie dokładne pomysłów nie swoich i ścisłe wypełnienie rozkazów.

Niektóre osoby twierdzą, że ustąpienie Lamarmory jest jakoby osłabieniem wpływu francuskiego we Włoszech. Nie jestem tego zdania. P. Visconti - Venosta, w którym ma się połączyć kierunek spraw zagranicznych dotąd podzielony między Florencyą a oboz, jest niezaprzeczenie stronnikiem zdecydowanym aliansu francuskiego którego korzyści i potrzebę wybornie pojmuje. Co do barona Ricasolego przypisują mu antifrancuskie tendencye, których wcale niema. Zasługą jego i sekretem popularności, jest bardzo żywe uczucie miłości i wielkości swej ojczyzny. Francya, która ciągle pomagała do utworzenia Włoch, niemoże mieć na myśli poniżenia ich i zmniejszenia. Byłobyto co zniszczyć owoc sześcioletniej swej polityki.

Domyślają się, że nastąpią dalsze zmiany w gabinecie, po zawarciu pokoju. Wybory powszechne nastąpią również niezwłocznie. Szeroko mówią o utrzymaniu obecnej Izby dodając do niej deputowanych weneckich, lecz myśl ta, która mogła wyrodzić się jedynie w mózgu jakiego deputowanego lękającego się powtórnego wyboru, przyjętą niezostanie. Dobrzeby było aby naród orzekł w tym momencie, bo okoliczności tak się od czasu wyborów zmieniły, że Izba teraźniejsza nie może już być wyrazem kraju.

Wreszcie stronnictwa muszą się zreformować. Stronnictwo czynu nie ma racyi bytu; niepodtrzymuje się stronnictwa w celu reklamacyj o kilka stoków górnych. Dodać należy, że gdyby ochotnicy odnieśli rzeczywiste korzyści, zamiast być tęgo pobici, same ich zwycięztwa niedodałyby blasku i siły stronnictwu, z którego wyszli ich naczelnicy. Łatwo się tłómaczy smutek Garibaldego i chęć usunięcia się. Ludzie obawiający się wyborów rewolucyjnych, źle się rachują z sytuacyą dzisiejszą.

Gazeta urzędowa ogłasza wczoraj wieczór dekret o amnestyi powszechnej, która obejmuje Mazziniego i skazanych za Aspromonte. Oddawna zgodzono się tajemnie, aby Mazziniego amnestyonować. Może zatem zasiadać w Izbie jeżli mu się podoba, ale nie użyje zapewne tego prawa a jest za nadto przebiegły, aby się zrzec aureoli, jaką się otoczył.

Teatr wojny.

O jednej z ostatnich potyczek wojska austryackiego z Garibaldczykami w d. 14 b. m. donosi *Grazer Tagespost*: Gdy 6 pierwszych kompanij z korpusu styryjskich strzelców alpejskich ściągnięto z górnej i dolnej Austryi, otrzymały rozkaz udania się koleją do Klagenfurtu. W Mauthen dogonił niespodziewanie oddział ten dowódzca jego hr. Mensdorff późno wieczorem. Nazajutrz zrana począł się marsz przez las alpejski z Mauthen, i o zmierzchu wdrapał się oddział po skalistych bezdrożnych stokach ponad przepaściami na Alpy. Ze St. Stefano ciągnie się długi wąski wąwoz z uroczym gościńcem do Arenzo. W pewnem przypuszczeniu, że nieprzyjaciel cały wąwoz obsaczył, mając przez szpiegów i sygnały dostateczne wiadomości o zbliżeniu się Austryaków, obsadzono St. Stefano za wkroczeniem doń na wszystkich punktach. Około godz. 9 wieczorem począł się marsz nowy ścieżkami przez góry wśród największego milczenia. Przybywszy w ten sposób na wyżynę pod Arenzo, musiały się kompanie ukryć w sitowiu wśród bagna, chcąc się tam doczekać świtu. Około godz. 3ej z rana wyruszył oddział zziębły i przemokły do Aronzo. Po 2godzinnym marszu schodząc z góry po stromych urwiskach doszedł do St. Katharein, uszykował się i dotarł wśród ostro-

---

wprost poszedł ku wyłomowi; odgarnął gałązki małego dąbka rosnącego w rozpadlinie poniżej, wyciągnął nogę i zniknął jakby w odchłań poleciał. Hullin wzdrygnął się, lecz zaraz postrzegł jak z rozpadliny Marek głowę pokazał, mówiąc: Hullinie, oprzyj się ręką, wyciągnij nogę, namacasz nią wschodek, i potem obróć się na pięcie.

Hullin zrobił to nie bez strachu; w skale namacał dziurę, potem wschodek, i obracając się, znalazł się tuż przy swoim towarzyszu. Była to niewielka niża, u stóp której widać było otwór sklepiony.

— Jakeś to odkrył do kata? zapytał zdziwiony Hullin.

— Przed trzydziestą laty, kiedy byłem chłopcem i łaziłem za gniazdami, widziałem raz, jak ztamtąd często wylatywał puhacz z samicą... Słyszałem nawet pisk małych. Owoż jakem zaczął tu i owdzie zaglądać, i zwieszać się nad przepaścią, tak i dostrzegłem owego wschodka... a że tuż była potężna gałąź od krzaka, ująłem ją, wyciągnąłem nogę i tu się znalazłem. Tu dopiero rozpocząłem bitwę. Samiec z samicą chciały mi oczy wydrzeć... Szczęściem słońce świeciło, i nic nie mogły mi zrobić, kiedy ja okładając je pięściami, w końcu zmusiłem do ustąpienia z placu. Dwojgu małym puhaczętom łby poukręcałem i schowałem do torby... poczem, spokojny, włażę dalej — i zobaczysz co znajduję. Pójdź za mną!

Tu spuścili się pod ciasne sklepienie utworzone z ogromnych czerwonych głazów. Uszedłszy ze trzydzieści kroków ukazała się Hullinowi obszerna piwnica, okrągła, przepęknięta w górze i zbudowana na litej skale. W głębi widać było z pięćdziesiąt beczułek ustawionych piramidalnie; po bokach leżały sztaby ołowiu, i wory z tytoniem.

Marek u wnijścia zostawił latarnię, i z uśmiechem dumy poglądał na swoje składy.

— Otóż odkryłem ten loch, jak widzisz... Wtedy nie miałem jak trzynaście lat, i zaraz sobie pomyślałem, że ta kryjówka może mi się na później przydać, lubo nie wiedziałem na co... Z czasem jednak, gdy zacząłem praktykować przemytnicze rzemiosło, a celnicy przez dwie zimy nie dawali pokoju naszej bandzie, przypomniał się mi mój loszek, i postanowiłem z niego korzystać. Jakoż poznawszy się z Hexą-Bajzel, która wtedy służyła za dziewkę w Dąbrowie u ojca Katarzyny, wziąłem po niej w posagu dwadzieścia pięć ludwików, i oboje przenieśliśmy się na gospodarstwo do tej jaskini.

Marek zamilkł, a Hullin zapytał go:

— I ty lubisz tę jamę mój Marku?

— Czy lubię?... Oto powiem ci, że nie oddałbym jej za najpiękniejszą kamienicę w Strasburgu, choćby czyniła dwa tysiące franków dochodu.

Już lat dwadzieścia trzy jak tu mam skład towarów: cukru, kawy, prochu, tytoniu, araku i Bóg wie czego jeszcze. Ośm koni ciągle mam w drodze.

— Ale nie używaż żadnej przyjemności.

— Ja nie używam?! A cóż to za nic masz drwić sobie z żandarmów, z rewizorów, celników, oszukiwać ich, wodzić za nos, i słyszeć wszędzie mówiących: Zuch Marek! umie się wywijać! Tęgo swoją rzecz prowadzi.. i to i owo.... Powiadam ci, że takiej przyjemności nie dostaniesz za skarby świata. Z resztą ludzie kochają cię wszędzie, gdzie się pokażesz; sprzedaję im wszystko o połowę taniej i tym sposobem oddaję usługę ubogim; a i sam dobrze wychodzę.

— Zapewne, ale na jakie narażasz się niebezpieczeństwa.

— Gdzie tam! nigdy żadnemu celnikowi nie przyjdzie do głowy pójść za ten wyłom.

— Wierzę temu! rzekł Hullin myśląc o niebezpiecznej przeprawie ponad przepaścią.

— Jest trochę ryzyka! odparł Marek. Ja sam z początku, kiedy mi przyszło z beczułką na barkach włazić w tę jamę, pociłem się potem zajęczym; lecz dziś już przywykłem.

— A gdyby ci się noga poślizła?

— Byłby koniec! Na jedno podobnośby wyszło, czy leżeć roztrzaskanym tam na dnie parowu, czy cherlać tygodnie i miesiące w łóżku.

Tutaj Marek zwracając światło latarni na stosy beczułek idące aż do sklepienia, rzekł: Jest w nich najlepszy proch angielski, okrągły, ziernisty, polerowny jak srebro; dość naparsteczka na nabój. Tu znowu mam ołów czysty, bez cyny. Dziś wieczór Bajzel zacznie lać kule; a zobaczysz jak leje doskonale.

Już się zabierali do powrotu, kiedy odgłos słów ludzkich doszedł ich uszu. Marek zgasił latarnię, i zostali w ciemnicy.

— Ktoś tam chodzi nad nami — rzekł po cichu przemytnik, ktożby mógł na takie zimno wdrapać się na Falkensztain?

Nasłuchiwali tamując w sobie oddech, i wpatrując się w promyk niebieskawego światła przedzierający się przez szparę w głębi lochu. Około tej szpary rosły jakieś chwasty; wyżej widać było szczyt starego muru. Gdy tak patrzyli w milczeniu, u stóp muru pokazała się ogromna skołtuniona głowa, mająca czoło obwiedzione błyszczącą obręczą, i rudą szpiczastą brodę — wszystko to malowało się na bladem zimowem niebie.

— To król dzwonkowy! rzekł Marek śmiejąc się.

— Biedaczysko! zawołał Hullin, przechadza się po swoim zamku, boso po śniegu, z blaszaną koroną na głowie! Patrz, jak rozprawia; rycerzom wydaje rozkazy; berłem macha na północ i na południe, zwyczajnie, jak pan ziemi i nieba! Patrząc na jego dziurawe spodnie i ten płaszcz z psiej skóry, już mię dreszcz bierze.

— Masz słuszność! chodźmy ztąd, bo jak patrzę na biedaka i tego głodnego kruka, to rad nierad zębami dzwonię.

Weszli więc w korytarz; blaszk dzienny po wyjściu z ciemnicy prawie oślepił Hullina; ale Marek był przy nim i przyszedł mu w pomoc.

— Oprzyj się mocno o mnie — rzekł Marek — i rób co ja robię. Prawa ręka w dziurę, prawą nogę wyciągnij na wschodek, obróć się, i już jesteśmy na wierzchu.

Wrócili więc do kuchni, gdzie Bajzel powiedziała im, że szalony Janek znajduje się w zwaliskach zamku.

— Wiemy o tem — odparł przemytnik — widzieliśmy, jak używał świeżego powietrza.

W tej chwili kruk unosząc się nad przepaścią, przeleciał koło drzwi, wydając wrzask przeraźliwy; niebawem zaszeleszczały krzaki, i waryat ukazał się na tarasie. Cały był mocno poruszony, i spoglądając w głąb jamy, zawołał.

— Marku Diwes wynoś się ztąd co prędzej, uprzedzam cię, już mi się naprzykrzyłeś. Warownie moje powinny być wolne od tak podłego robactwa. Wynoś się powiadam ci.

Poczem gdy postrzegł Hullina, czoło jego wyjaśniło się.

— Tyżeśto Hullinie?—rzekł — a zatem przyjmujesz układ, który ci podałem? Pojąłeś wreszcie, że związek z moją osobą, jedynym jest środkiem ocalenia twego plemienia od zagłady? Jeżeli w rzeczy samej namyśliłeś się, winszuję ci, więcej masz rozumu niż się spodziewałem.

Hullin nie mógł powstrzymać się od śmiechu, i odpowiedział mu: Nie namyśliłem się, mój Janku, nienamyśliłem. Widać niebo nie dało mi tej łaski, abym przyjął twoją ofiarę. Z resztą Ldwika za młoda, żeby szła za mąż.

Waryat sposępniał i zadumał się. Stojąc nad brzegiem tarasu, plecami obrócony do przepaści, wydawał się jakby był panem tych miejsc. Jakoż nastawiwszy się, podniósł berło, brwi zmarszczył i rzekł: Hullinie po raz drugi powtarzam ci moje żądanie, i ty śmiesz po drugi raz odmawiać mi! Jeszcze raz powtórzę, pamiętaj! jeszcze raz tylko — a potem niech spełnią się wyroki!

I wykręciwszy się na piętach, pewnym krokiem, z głową zadartą, spuścił się po spadzistej ścieżce.

Wszyscy troje parsknęli głośnym śmiechem — a Bajzel zawołała: to wielki waryat!

— Nikt ci nie przeczy moja kochana — rzekł Marek — ale mniejsza o niego. Idzie tu o to, abyś zaraz wzięła się do lania kul różnego kalibru; ja zaś ruszam do Szwajcaryi. Za tydzień przyjdzie tu reszta amunicyi. Podaj mi buty.

Ozuwszy się, obwiązawszy szyję grubą chustką z czerwonej wełny, zarzucił na siebie zielony płaszcz, wziął kij w rękę i zawołał:

— Nie zapominajno stara com ci powiedział — bo skóra będzie w robocie. A teraz w drogę, kolego!

Kiedy zeszli do podnóża skały, Marek zatrzymał się i rzekł: nieprawdaż Hullinie, teraz puścisz się między górskie osady?

— Nieinaczej — muszę ludzi uwiadomić o naszem przedsięwzięciu.

— Pamiętaj uprzedzić Materna na Hengście i jego dwóch chłopców — powiedz im, że będzie proch, i kule i wszyscy poczciwi z okolic.

— Znam ja moich ludzi.

— Więc do widzenia się.

Podali sobie ręce i przemytnik wziął się w prawo ku górze Donon, a Hullin w lewo ku Sarrze.

A oddaliwszy się kilkadziesiąt kroków, Hullin przywołał towarzysza:

— Słuchajno Marku! przechodząc wstąp do Katarzyny i powiedz jej, że udałem się w góry.

Marek odpowiedział mu kiwnięciem głowy, że zrozumiał — i oba pognali w swoją drogę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

żności wojskowych i ciszy do Aronzo, aby nieprzyjaciela ztamtąd wyrzucić, lecz dowiedział się dotarłszy do pierwszych domów miasta, że tenże na wiadomość o zbliżeniu się Austryaków wieczorem w wilią opuścił miasto. Aronzo i prowadzące doń mosty zostały obsadzone, wojsko kompaniami rozkwaterowane, lecz zanim jeszcze 3ia i 4ta kompania, przeznaczone do St. Katharine, rozeszły się na kwatery, ujrzał kapitan W. patrol nieprzyjacielski. Natychmiast rzucił on się z plutonem swojej kompanii przeciw temuż, wypierając go z pozycyi w pozycyą. Dostrzegłszy, że nieprzyjaciel coraz staje się silniejszym, wysłał on podoficera po posiłki, które spieszne nadciągały, składając się z patrolu 5tej kompanii pod dowództwem porucznika bar. G. Wraz z ostanim ukazał się także kapitan Gandaker hr. W. na placu boju, i nieprzyjaciel coraz bardziej zwiększający swe siły, odparty został ku Tre Ponti. Poza Tre Ponti (w węźle trzech mostów) nieprzyjaciel miał najsilniejszą swoją pozycyę. Aby się niepotrzebnie nie wystawiać na ogień nieprzyjacielski, cofnęły się trzy patrole austryackie ku Aronzo w oczekiwaniu lada chwila większych posiłków. Dowódzca nieprzyjacielski, adjutant Garibaldego postrzegłszy to i przeczuwając silniejsze wzmocnienie ze strony austryackiej, kazał wojsku swemu z korzystnej pozycyi po prawej i lewej stronie stoku gór, jak również z centrum, przez lasy i błonia wyruszyć w ten sposób, iż prawem skrzydłem opartem o jar, lewem zaś rozdzielonem bardzo tu rwącą rzeką Piave, kompaniom austryackim posuwającym się gościńcem do Aronzo, dobrze żywionym ogniem bardzo zagrażał, w centrum zaś aż do Pietrucelli posuwając się, silną linią obronną tworzył. Wnet po zaalarmowaniu w Aronzo zdążył szturmowym krokiem cały korpus strzelców alpejskich ku Pietrucelli. Dziesięćkroć liczniejszy nieprzyjaciel został wtedy wypierany z pozycyi w pozycyę, oskrzydlony na obu flankach i wparty w pierwotną swoją skoncentrowaną pozycyę. Gdy się Austryacy gotowali wziąść ją szturmem, przybył nieprzyjacielski parlamentarz z białą chorągwią do Tre Ponti i wręczył podpułkownikowi hr. Mensdorfowi telegram swego jenerała donoszący o 4-tygodniowym rozejmie. Natychmiast ustał 8-godzinny ogień z obu stron i gdy się oficerowie obu wojsk ku sobie zbliżyli, dowiedziano się przypadkiem, że nieprzyjaciel już od rana był w posiadaniu tej depeszy, lecz dopiero się do niej odwołał w chwili, gdy się ratunek okazał koniecznym.

Prowadzimy daléj korespondencyą *Timesa* z austryackiego obozu na południu. Korespondent pisze za przybyciem z Trydentu do Werony pod d. 6 sierpnia, co następuje:

„W ostatnim moim liście przesłałem wam kilka szczegółów z wycieczki mojéj do przednich straży austryackich pod Pergine w Val Saguna około półczwartéj mili od Trydentu. Lecz ponieważ miasto wraz z wojskiem, z wyjątkiem jenerała Kuhn i jego sztabu, było niejako w letargicznem pogrążone uśpieniu, wyjechałem dnia następującego do Werony, aby tam zbadać usposobienie, a zarazem zwiedzić pole bitwy pod Custozzą. Jedyny pociąg, idący z Botzen do Werony, codziennie jest użyty wyłącznie do przewozu wojska i wojennych przyborów i nikt bez osobnego pozwolenia jechać nie może ani tam dotąd, ani na powrót. Jenerał Kuhn przysłał mi tak zwany „Passirschein", który miałem okazać w głównéj kwaterze w Weronie, i z dwoma oficerami, którzy tu zjechali celem przypatrzenia się działaniu obudwóch armij, gdyby do dalszéj przyszło wojny, wyjechałem z Trydentu dnia 4 sierpnia o godzinie 5téj po południu. Zastaliśmy jenerała Kuhn wraz ze sztabem na stacyi. Bo rzeczywiście ten człowiek we wszystko wgląda. Jeźli w poprzednich listach moich zarzucałem Austryakom brak przezorności, to dziś muszę tu przyznać, że jenerał Kuhn z rzadką bystrością dostrzeże najmniejszego niedostatku i umie mu niebawem zaradzić. Dziwnie mi się to wydaje, że tu prawie w każdym domu urządzone są strzelnice. Możnaby prawie powiedzieć, że to jest mania, na którą jenerał Kuhn choruje Ja tego wcale pojąć nie mogę, jak się tu choć jedna ludzka istota ustrzedz może od przeziębienia i reumatyzmu: wszakże w każdym domu każdy mieszkaniec, każda kobieta, każde dziecko wystawione jest na ustawiczny przeciąg w skutek owych otworów; nawet kościoły nie są od nich wolne. Wszystkie wsie i miasta od samego Trydentu aż do końca doliny nad Adygą są formalnie przedziurawione; każdy dom, choćby leżał zupełnie na uboczu, jest obronnym jenerała zamkiem. Miny podkopane, świeże drogi porobione, baterye usypane: o wszystkiem pamiętał wódz austryacki i wszystkiego dokonał z niezmordowaną energią. Gdy jenerałowi, przechodzącemu się na peronie mówiono, że te wszystkie obronne środki będą pewnie zbyteczne, bo pokój niedaleki, odpowiedział naiwnie: „Pokój? ja o nim nic nie wiem! Czytałem coś w gazetach. że pokój ma być zawarty, gdy się zawieszenie broni skończy; ale urzędowéj depeszy nie mam, więc robię swoje!"

Nad doliną Adygi słońce piecze dokuczliwie, a nasz wagon był większą napełniony liczbą podróżnych, aniżeli rzeczywiście dozwalają przepisy; lecz prócz nas wszyscy byli w mundurach, a nas zabrano tylko przez grzeczność; trzeba więc było nadrabiać miną i udawać zadowolnionego. Cały pociąg nie wiózł więcéj, jak dwanaście osób cywilnych. Od Trydentu do saméj Werony każda stacya ma załogę wojskową i jest pod jéj strażą i władzą, a widety tych oddziałów stoją wysoko nad nimi na szczytach skał. Łatwo pojąć, jak się przykrzyć musi oficerowi niejednemu, któremu tam na granitowéj skale o 6000 stóp nad naszemi głowami chwilową wskazano kwaterę, ani utęsknionego listu, ani świeżéj gazety, ani książki, a strawa licha obok wszystkich niewygód! Nasi zbrojni towarzysze byli bardzo dobrego humoru, a jeden adjutant z batalionu strzelców, który miał ramię przestrzelone, bawił nas wszystkich rozkosznemi anegdotkami z kampanii włoskiéj; widziałem nawet, jak jeden z oficerów z podruzgotaną ręką śmiał się serdecznie, mimo widocznego bólu świeżéj rany. Jedni wysiadali, drudzy wsiadali po drodze. Zapomniałem jeszcze nadmienić, żeśmy się na stacyi w Trydencie dosyć napatrzyć nie mogli, z jaką serdecznością ów zresztą surowy w czasie służby jenerał Kuhn, ze swojem marsowem wejrzeniem, ściskał i całował znajomego jenerała, z którym się tu spotkał. Takim całusem angielski Achilles nie obdarzył podobno nigdy i najdroższego Patrokla, choć powiadają, że Wellington nie mało w tym względzie ucierpiał od unoszących się nad jego dzielnością sprzymierzeńców.

Znaną jest dostatecznie dolina nad rzeką Adygą od Trydentu do Werony i dla turysty mało się tu dziś przedstawia odmian. Opustoszałe zamki sterczą dotąd, jakby na straży dolin i wąwozów; liczne kościoły (dziś dobrze przewiercone przez jenerała Kuhna) na wysokich skałach świadczą o pobożnem uczuciu Tyrolczyków; wioski, bielące na pochyłościach gór, wydają się, jakby się tam rozsiadły, by uniknąć powodzi. W pobliżu Negliano widać szczątki wspaniałego niegdyś zamku, gdzie ongi naczelnik rozbójników miał swoją stolicę i pobierał bogaty okup od pielgrzymów i kupców, którzy z wielkich miast włoskich do środkowych Niemiec odprawiali podróże. — Wzdłuż doliny zbudowano w nowszym czasie trzy nowe warownie. Jedna z nich wystawiona w wąwozie, przez który płynie Adyga wąskiem lecz głębokiem korytem; druga, wysoko na skałach, panuje nad drogami i rzekami i może krzyżować ogień dział swych z trzecią warownią, zawieszoną na równéj skale z przeciwnéj strony, a wszyskie razem, jakby baczyły na przechodnia czarnemi, ponuremi oczyma, dopóki wśród zniżających się Alp nagle nie zniknie, aby tam znowu dostać się pod straż redut i bastyonów na werońskiéj płaszczyznie. Już wieczór się zbliżał, gdy się pociąg zatrzymał pod nową bramą zewnątrz Werony. Ale wśród zapadającego zmroku, nim przybyliśmy na most na Adydze przed miastem, można było jeszcze rozróżnić ciemne rysy murowanych warowni i niskich redut, osłonionych rozłożystemi morwami wśród pól kukurudzy, które zresztą podróżującego po Lombardyi jednostajnością nudzą. Wioski tuż pod miastem były puste, lecz na otwartem polu mogliśmy dostrzedz liczne szeregi wojska, musztrującego się jeszcze, a na wałach mnóstwo ciekawych przyglądało się nadchodzącym pociągom. Od naszego przyjazdu okopy znacznie zostały powiększone w ostatnim czasie i stanowią dwie linie zewnątrz miejscowych fortyfikacyj miasta. Prace rozliczne nie mało się przyczyniły do wzmocnienia obronnéj tu pozycyi, bo ziemię oczyszczono z kamieni, które ułożone w kupy stanowią mur do koła. Jakkolwiek urok i znaczenie twierdz niknie powoli, jednak nie łatwo się pewnie i najdzielniejszy jenerał pokusi o zdobycie Werony, bo rzadko która twierdza przedstawia tyle trudności w postępie regularnego oblężenia, skoro tylko obrona wszystkich warowni mądrze będzie kierowaną, a mianowicie przy takiéj artyleryi, jak austryacka, która za najlepszą tegoczesną uchodzić może.

Gdyśmy środkiem suchego rowu wchodzili do miasta bramą „Porta nuova", zatrzymała nas straż wojskowa i zapytała o paszporta. Zobaczywszy podpis i pieczęć urzędową komendanta Tyrolu, puszczono nas dalej bez dalszych badań.

Śliczna muzyka austryacka umiliła nam na samym wstępie do miasta naszą przeprawę przez cisnące się tłumy, a myśmy sobie już na jutro robili plany, piękniejsze i łatwiejsze zaiste w fantazyi, niż w wykonaniu. Pociąg do Trydentu wyjeżdża z Werony o godzinie 6½ z rana. Postanowiliśmy więc wstać przed wschodem słońca, pojechać do Somma Campagna, obejrzeć plac bitwy pod Custozzą, wrócić wsiąść do wagonu i dalej na powrót do Trydentu. Lecz najpierw nikt przed wschodem słońca nie może opuścić Werony; potem, trzeba mieć paszport, a plac bitwy pod Custozzą leży ztąd o półtrzeciej mili dalej, aniżeliśmy myśleli. Musieliśmy więc dać pokój naszym bujnym marzeniom. Zwrócono nam paszport, od jenerała Kuhna otrzymany, z wizą jenerała Jakobi i zamówiliśmy sobie najzdolniejszego i najuczeńszego „vetturino", który, jak nam mówiono, zna każdą piędź ziemi i może nam jak najdokładniej wskazać stanowiska Piemontczyków i Austryaków.

W Weronie nikt nie jest zadowolniony z obecnego politycznego położenia — ani Austryacy ani Włosi. Gdym wszedł do kawiarni albo raczej restauracyi pod godłem „Złotego gołębia" i zapytałem o gazety, tak się temu zdziwiono, jak gdybym był zażądał głowy jenerała austryackiego na śniadanie. „Gazety zakazane" odpowiedział gospodarz, „lecz mamy je od podróżnych" i pokazał nam jednę z gazet wiedeńskich, datowaną już od czterech czy pięciu tygodni. „Cóż słychać?" pytałem dalej. „Ach! Signor, my nic nie wiemy; nic, zgoła nic! — cóż pan żąda na śniadanie?" Widocznie nie chciał mówić o polityce. Werona, to miasto liczące 60,000 mieszkańców, pełne zawsze umysłowego życia, miasto sławne w dziejach z nauk i sztuk pięknych, nim jeszcze nazwa Austryi istniała, — ta sławna Werona dziś mimo pary telegrafów i postępu cywilizacyi, pozbawiona wszelkiej styczności z resztą rodu ludzkiego, przez swe warowne mury odcięta od reszty społeczeństwa... Jeżeli podobne środki były konieczne, jeżeli, jakkolwiek haniebne, zabezpieczyły panowanie Austryi, moglibyśmy w polityce, zgodzić się nareszcie na nie, lecz czy Austryacy umieli tu zjednać sobie naród? ja tego przyznać nie mogę.

Pole bitwy pod Custozzą zostanie pewnie na zawsze w dziejach włoskich pamiętnem, bo tu ostatnia podobno toczyła się walka w królestwie lombardzko-weneckiem między Austryą a Włochami. Będzie to w historyi rzadką anomalią, że zwycięzcy ostać się tu nie mogli, a zwyciężeni o to się bili, aby od zdobywców otrzymać to, co im sami oddali. Mówią, że równie jak Austryacy pod Królowymgrodem już byli górą i zwycięstwo wypuścili z ręki, tak i Włochom nie wiele brakło do zwycięstwa. Słysząc pojedyncze szczegóły z ust świadków naszych i wieśniaków okolicznych (jeżeli im wierzyć można), bitwa pod Custozzą powinna była być wygraną przez Włochów.

Zdaje się, że szczegółowy raport arcyksięcia Albrechta nie jest jeszcze wygotowany a przynajmniej nie został ogłoszony. Ale skoro bitwa trwała od godziny 8ej z rana aż do godziny 6ej wieczorem, a Włosi dopiero na drugi dzień przeprawili się przez rzekę Mincio, można sobie wystawić, że nie tylko bitwa była bardzo krwawa ale i zwycięztwo nie było tak stanowczem, jak głoszono. W powątpieniu mojem utwierdza mnie ta jeszcze okoliczność, że Austryacy z frontu pozycyi swojej od Somma Campagna aż do Custozzy, już po bitwie usypali wały, uszykowali baterye i porobili zasieki i stali przez dni 17 na tem samem miejscu, śledząc ruchy nieprzyjaciela a nie śmiejąc go ścigać.

Pomiędzy temi wałami i okopami spędziłem kilka godzin wśród jednego z największych upałów włoskiego nieba, zbadałem wzajemne stron walczących stanowiska i odszedłem z przeświadczeniem, że wszystkie korzyści były po stronie Włochów, i że byliby powinni zwyciężyć, gdyby w wytrwałości równali się Austryakom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia. Od jutra krążyć będą pociągi osobowe i towarowe nieprzerwanie między Wiedniem a Krakowem, albowiem most pod Oświęcimem na Wiśle jest już naprawiony.

— Naczelnik krakowskiéj Komisyi Namiestniczéj p. Possinger-Choborski powrócić ma ze Lwowa dopiero w przyszłym tygodniu.

— Dziś przed południom ukonstytuowały się sekcye Rady miejskiéj. Sekcya pierwsza wybrawszy przewodniczącym swoim p. Wincentego Kirchmayera, wydelegowała z pośród siebie pp. Szlachtowskiego i Koczyńskiego do przejrzenia wszystkich czynności biór departamentu 1go w Magistracie i przedstawienia pełnéj sekcyi obrazu tych czynności i stanu spraw należących do tego departamentu.

W innych sekcyach wybrano przewodniczącymi: w 2éj p. Wincentego Wolffa; w 3éj X. Leopolda Górnickiego; w 4téj p. Juliusza Augusta Johna; w 5téj Dra Józefa Dietla.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że hr. Starzeński, mniemając pod tym względem odgadywać myśl kraju, zamierzył z pozostałości składek krajowych wniesionych na formacyę pułku wolnych Krakusów, zaprzestaną dziś z powodu zawarcia pokoju, utworzyć wieczysty fundusz dla inwalidów tutejszokrajowych, w obecnéj wojnie skaleczałych. Oszczędzona zwyżka, wynosząca sumę 8,000 złr. w obligacyach 5cio procentowych, oddaną przeto być ma przybocznéj kancelaryi wojskowéj JCMości do rozporządzenia z przeznaczeniem rozdzielania corocznie procentów pomiędzy niezdolnych do pracy inwalidów rodem z Galicyi, a fundacya ta nosić ma nazwę „fundacyi legionu Krakusów z r. 1866."

— Dr Dietl, prezydujący w Komisyi Balneologicznéj Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, zwiedziwszy celniejsze zakłady zdrojowe Karpat, powrócił onegdaj do Krakowa.

— Z dniem 1 września otwartą zostaje w Krakowie Kasa Oszczędności założona przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Przyjmować ono będzie wkładki, począwszy od 25 centów. W dniu otwarcia tego zakładu odbędzie się o godzinie 11éj z rana w kościele Ś. Floryana na Kleparzu nabożeństwo, dla uproszenia Niebios o błogosławieństwo dla téj instytucyi.

— Z końcem 1864 r. w Anglii było w ruchu parochodów (lokomotyw) 6,000; długość kolei żelaznych wynosiła 12,789 mil angielskich; dochód przyniósł, 34.015,564 funt. szt., wydatki 16.000,308 f. szt. albo 47%. Liczba podróżnych doszła do 229.272,165, z tych przypada 136.301,581 na 3cią klasę, 65.269,169 na 2gą i 27.701,415 na 1szą klasę. Dochód z podróżnych przyniósł 13.915,600 funt. szt, zaś za pakunki, konie, psy i t. p. 1.768,440 f. szt., za towary 18.331,524 f. szt.

Wydatki na utrzymanie kolei i budowli wynoszą 18·73%, ruchu 27·96%, naprawy parochodów i machin 8·86%, taksy 2·69%, opłaty rządowe 0·86%, wynagrodzenia za uszkodzenie ludzi 0·73%, wynagrodzenia za uszkodzone lub zgubione towary 1·4%, reszta na koszta sądowe i inne drobne wydatki. Kapitał zakładowy wynosił 352.855,395 f. szt. w Anglii i Wallii, 47,736,564 funt. szt. w Szkocyi, 24.891,479 funt. szt. w Irlandyi; razem 425.483,438 funt. szt.

— Chociaż dnia 24go sierpnia przeciągały chmury, ciepło jednak w cieniu doszło do + 19°.0 od + 10°.0. Barometr stoi prawie niezmiennie, wysokość jego dnia 25go sierpnia o 6téj godzinie rano 331''',22 wynosiła; termometr w tym czasie wskazywał + 12°.2 R.

— W niedzielę dnia 26go sierpnia, Poczęcie Najświętszéj Maryi Panny; w poniedziałek dnia 27go sierpnia, Przeniesienie Śgo Kazimierza i Róży.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 sierpnia.

HOTEL SASKI: Wanda Chwalibogowa właścicielka dóbr z Galicyi, Ernestyna hr. Starzeńska właścicielka dóbr, Edmund hr. Starzeński właściciel dóbr z Mogilnicy, Stanisław Kruszewski z Kongresówki, Kornel Chwalibóg właściciel dóbr z Galicyi, Józef Konopka właściciel dóbr z Mogilan, Helena Smacznińska właścicielka dóbr z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Rutowski adwokat z Tarnowa, Blitzfeld Rudolf adwokat z Bielska, Christ Jan adwokat z Mistka, Żeleńska Kamilla wł. d. z Cichawy, Hartmann Berta majorowa z Wadowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 25 września i 26 października sprzedaż realności pod l. 103 w Kętach, cena wyw. 1255 złr. 60 c.— W d. 27 sierpnia wydzierżawienie w Oświecimie miejskiego folwarku Pławy na 6 lat, czynsz roczny 1500 złr.— W d. 15 listopada sprzedaż realności pod l. 15/4 w Krakowie, cena 8406 złr. 23 cent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiej odbytego w dniu 22 sierpnia b. r.

Obecni: Prezydujący W. Kirchmayer. — Członkowie: Baranowski, Bartl, Eliaszewicz (z Tarnowa), Gumplowicz, John, Mendelsburg, Mendelsohn, Niklewicz, Rusinowski (z Tarnowa). Zastępcy: Aleksandrowicz, Baumgardten, Feintuch Leon, Jahn, Jawornicki, Skirliński. Komisarz rządowy: Dominik Niesiołowski radca namiestn. — Sprawozdawca: Sekretarz Izby Dr Weigel.

1) 2) Po przeczytaniu i przyjęciu bez uwag protokółu poprzedniego posiedzenia i przeglądu pism nowo nadeszłych (w liczbie 441) odczytano okólniki ministeryalne i uwiadomienia rządowe tudzież nowo protokółowane firmy, edykta sądowe co do upadłości majątkowéj i postępowania lub zniesienia spraw ugodnych; w końcu zarejestrowania mark przemysłowych. Po czém:

3) Prezes Izby W. Kirchmayer dał pobieżny zarys czynności Izby w ubiegłém dwuleciu dokonanych, podniósł ważniejsze sprawy i ich dla kraju doniosłość, wykazał usilne starania Izby w popieraniu rozlicznych interesów gospodarstwa społecznego, tudzież przemysłu i handlu krajowego; napomknął z uznaniem o rozlicznych czynnościach sekretaryatu i mozolnych zestawieniach statystycznych, o trudnych i obszernych częstokroć referatach, o postępie w urządzeniu biblioteki Izby i o przygotowaniu zasobów naukowych dla utworzyć się mającéj szkoły handlowo-przemysłowéj. Podziękował w końcu Izbie za wspieranie go w ubiegłém dwuleciu i zaprosił starszego wiekiem Członka A. Gumplowicza do objęcia prezydyum, wzywając Izbę ukonstytuowaną w swym nowym składzie, aby się pod względem wyborów nowego Prezesa i Wiceprezesa porozumieć chciała; zostawiając do jéj woli, czy w tym celu posiedzenie odroczyć lub też na dzisiejszem zebraniu do wyboru przystąpić zechce. Izba przenosi dokonanie wyboru na tem samem posiedzeniu; Prezes zawiesza przeto zgromadzenie na pół godziny celem porozumienia się członków, ustępując miejsca przewodniczącemu Członkowi p. A. Gumplowiczowi.

4) Po półgodzinnéj przerwie przystąpiono do kreskowania na Prezesa i Wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowéj, wybrano na skrutatorów pp. Bartla i Mendelsburga i okazało się: że na Prezesa Izby otrzymał *W. Kirchmayer* głosów 15, A. Gumplowicz zaś głos 1 (na 16 głosujących). Wiceprezesem obrany został p. *Teodor Baranowski* (10 głosami); najwięcéj po nim głosów miał p. Ludwik Zieleniewski dotychczasowy Wiceprezes Izby, a 1 głos przypadł na p. Adolfa Aleksandrowicza.

Zaproszony przez p. A. Gumplowicza w stósownéj przemowie do ponownego objęcia prezydyum *W. Kirchmayer* dziękuje obecnym za położone w nim zaufanie z przyrzeczeniem, iż jak dotąd przez lat 8 tak i nadal w przyszłém dwuleciu dołoży wszelkich starań do gorliwego wywiązania się z przekazanych mu zaufaniem kolegów ważnych obowiązków prezydującego Izby; wspomina o zasługach wylosowanego Członka i Wiceprezesa Izby p. *Ludwika Zieleniewskiego*, zapraszając Izbę, aby uznała takowe przez powstanie z miejsca; skutkiem czego też całe zgromadzenie powstaje. W równy sposób uczczono występujacego z Izby Członka *Edwarda Kluga*, wydalającego się z Krakowa, i uchwalono podziękować w ogóle wszystkim wylosowanym lub niewchodzącym na nowo do składu Izby Członkom za ich gorliwe uczęszczanie na posiedzenia Izby i podzielanie prac Izbyw ubiegł em dwuleciu.

5) Następnie odczytano reskrypt ministeryalny udzielający całkowicie absolutoryum z rachunków Izby za rok 1865 i wybrano komisyę do ułożenia budżetu na rok 1867, do któréj wchodzą pp. Baranowski, Mendelsburg, Niklewicz i Baumgardten.

6) Skutkiem odezwy c. k. omisyi Knamiestniczej, aby się Izba przyczynić chciała: iżby teraźniejsze *stowarzyszenia* przemysłowe w Tarnowie nie ociągały się od zapłaty składek przez *byłe cechy* tarnowskie na utrzymywanie 4tej klasy szkoły ludowej tamże przyobiecanych, Izba uchwaliła wpłynąć na rzeczone stowarzyszenia w drodze Magistratu tarnowskiego; poczytuje zaś utrzymywanie szkół ludowych przedewszystkiem za obowiązek gminy.

7) W sprawie rekursu A. M. Pollaka z Wiednia przeciw fabryce zapałek Jerzyny Bergowej w Krakowie, Izba zgodnie z orzeczeniem biegłych z ramienia swego do rozpoznania sprawy wysadzonych nie uznaje w zarzuconym wypadku *podrabiania* marki przemysłowej (Nachmachung) lecz jedynie *podobiznę* marki (Nachahmung) z odmianą całego wiersza etykiety w języku angielskim, odbitej.

8) Projekt urządzenia stałej wystawy przemysłowej w Krakowie przez p. Walerego Kołodziejskiego zamierzonej, Izba po wysłuchaniu komitetu ad hoc wysadzonego nie uważa ściśle za projekt nieustającej *wystawy* przemysłowej, ile raczej za ubieganie się o *skład komisowy* czyli *ajenturę* wyrobów i próbek obcokrajowych, dla pozbywania ich pod pozorem obznajmiania publiczności z wyrobami i cenami zamiejscowemi; uchwala przeto Izba za wnioskiem komitetu odesłać rzecz pod względem uzyskania koncesyi na takowy skład komisowy do atrybucyi właściwej magistratury przemysłowej, uchylając się od orzeczenia co do warunków wystawy, a to dla braku wymaganych załączników podania.

9) Sprawozdanie komisyi co do spółki handlu *przewozowego* i *urządzenia transito* składów towarowych, Izba handlowa z podstawieniem członka p. Johna w miejsce ustępującego p. Kluga - uchwala poprzednio zwrócić komisyi do uzupełnienia, a zażądać tymczasem wyjaśnień z Prus i Lipska co do urządzenia rzekomych składów tamże.

10) Rozpoznanie wad ustawy przemysłowej i urządzenia stowarzyszeń w miejsce cechów zaprowadzonych w połączeniu z wnioskiem członka A. Rusinowskiego z Tarnowa postanawia Izba zamieścić na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

11) Wniosek Dra Weigla, aby— po doświadczonych w ostatniej wojnie najściach kolei żelaznej tuż nad granicą szląską położonej — podjąć z całą usilnością projekt budowy kolei żelaznej wewnątrz kraju z *Tarnowa* do *Koszyc*, i wykazać konieczność tejże linii pod względem handlowym i strategicznym, przyjmuje Izba — jako właśnie na czasie będący — z jednomyślnem przyklaśnięciem. W końcu:

12) Wniosek p. Rusinowskiego z Tarnowa co do szkodliwych następstw zwolnionych przepisów kominiarskich po wsiach i miastach przekazano komisyi z pp. Rusinowskiego, Jahna i L. Feintucha złożonej, i na tem posiedzenie skończono.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 23 sierpnia. *(N. fr. Pr.)* Dziś odbyła się długa konferencya w układach o pokój, gdyż Włochy nadesłały drogą telegraficzną przyzwolenie swoje w ogóle na pokój, a szczegółowe nadeślą piśmiennie. Ostateczny układ instrumentu pokoju już nastąpił, a bar. Brenner zawezwał urzędników namiestnictwa do przepisania aktów na czysto. Pełnomocnicy Austryi i Prus ułożyli, że ewakuacya Czech rozpocznie się 1go września, naprzód od Pragi; kolej zachodnia przeznaczoną jest dla wojsk cesarskich mających tu przybyć, a linie kolei Praga-Bodenbach, tudzież Berno-Pardubice-Reichenberg przeznaczone są do odwozu wojsk pruskich.

Praga 23 sierpnia. Wydział krajowy uchwalił na dzisiejszem pełnem posiedzeniu swojem upraszać rząd o zwołanie komisyi dla zbadania szkód i obliczenia wynagrodzenia powiatów najdotkliwiéj wojną uciśniętych. Reprezentacye powiatowe (rady powiatowe) zawezwane będą do zbierania zboża na siew dla zaopatrzenia niem okolic wojną wyniszczonych.

Drezno 23 sierpnia. *Dresdner Journal* donosi: Ministeryum spraw wewnętrznych zajmuje się już przygotowaniami wyborów do parlamentu.

Lipsk 24 sierpnia. Pruski komisarz cywilny zawiesił w urzędowaniu dyrektora obwodowego Burgsdorfa.

Paryż 23 sierpnia. Cesarzowa Mexykańska wyjechała ztąd dziś o 11téj rano.

Wiener Abendpost z 24go pisze na czele: „Traktat pokoju między Prusami i Austryą został wczoraj wieczór podpisany a dziś przychodzi tu do najwyższej ratyfikacyi. Natychmiast po wymianie ratyfikacyj wojska pruskie zaczną opuszczać te części krajów austryackich, które zajmują".

Natychmiast po opuszczeniu krajów austryackich przez wojska pruskie mają nastać ważne zmiany w najwyższych sferach rządowych, które jednak nie zapowiadają powrotu do centralizacyi, lecz owszem ułatwić mają pozyskanie dla systemu prowincyonalnego tych żywiołów centralistycznych, które na liberalizmie spoczywają. Sejm węgierski zostałby zwołany w przyszłym miesiącu. W Czechach coraz więcej objawia się ruch w celu uzyskania odrębnego stanowiska tego kraju w monarchii, niemal w tej rozciągłości, jak tego żądają Węgry. Za granicą wielką przywięzują wagę do deklaracyi w Białej (w Czechach) złożonej, która te żądania stawiała. Rada powiatowa w Karolinenthal zaniosła podanie do wydziału krajowego, aby ten prosił o kanclerza dla Czech.

Osobliwą wiadomość podaje *La Patrie* pod względem Wenecyi, a lubo dziennik ten nie chce za nią brać na siebie poręczenia, wszelako utrzymuje, że otrzymał ją z Wiednia. Francya ma bowiem za porozumieniem się z Austryą zawezwać mieszkańców kraju weneckiego do głosowania: czy zechcą się połączyć z Włochami lub oddzielną tworzyć republikę, a raczej wice-królestwo króla Włoskiego z osobnym senatem i osobną izbą deputowanych. *La Patrie* mniema, że Wenecyanie głosowaliby za odrębnością. Prawda, że samo miasto Wenecya nie zyska materyalnie pod rządem włoskim, póki ma Tryest za współzawodnika, a kraj otrzymałby papierowe pieniądze włoskie, których dotąd nie zna wcale, ale mimo tego nie same interesa materyalne stanowią w takim razie.

Telegram doniósł nam wczoraj o uchwaleniu przez Izbę deputowanych w Berlinie adresu na mowę tronową podług projektu Stavenhagena. Adres ten podajemy w całości; toruje on drogę porozumieniu między rządem a Izbą w sprawie budżetowej, a jedyną jego cechą pod względem oznaczenia stanowiska Izby jest, że przypomina potrzebę regularnego uchwalania budżetu. W sprawie niemieckiej adres staje na polu jedności niemieckiej odpowiednio do przyjętej przez rząd roli. Wszyscy deputowani wszystkich odcieni głosowali za adresem oprócz deputowanych polskich, którzy postawili wniosek odrębny, tudzież oprócz Elsnera, kilku nadreńskich katolików i Jacobiego, stojącego na bezwzględnej podstawie wolności i dla tego potępiającego wszelką wojnę zaborczą, choćby ona miała na swoje usprawiedliwienie sprowadzenie jedności narodowej. Jacobi bowiem stawia wolność na pierwszem miejscu praw człowieka, na drugiem dopiero staje u niego narodowość.

W tych dziennikach francuskich, które dotychczas okazywały wielką dla Prus sympatyę, odbywa się zwrot powolny. Jaka tego przyczyna? Oto jedne z nich dla tego okazywały swoją dla Prus przychylność, że marzyły o przymierzu prusko-francuskiem i odstrychnięciu się Prus od Rosyi; inne znów dla tego, że Prusy zdawały się im reprezentować ideę narodowości politycznej; inne przez sam tylko interes Włoch sprzymierzonych z Prusami, a nie mówimy już o tych, których hołdy są na zawołanie więcej dającego. Tych ostatnich przychylność ustaje z dniem ustania potrzeby szukania u nich wsparcia. Nie będziemy tu wchodzili, do jakiej kategoryi który z dzienników tych należy, lecz nadmieniamy tylko, że zwrot ten już się odbywa. Z niego zatem to wnioskować można, że nie ma mowy na teraz o przymierzu Prus z Francyą, że Prusy przestały w oczach Francyi reprezentować ideę narodowości— a że tej idei nie są obrońcami lub wyobrazicielami, dowód tego leży w zamiarze włączenia ziem polskich do Związku niemieckiego mającego być narodowym, tudzież północnego Szlezwiku, który jest duńskim; wreszcie co do przymierza Prus z Włochami, wątpić należy, aby przeżyło ono zawarcie pokoju z Austryą.

Nordd. allg. Ztg odpowiadając *Debatom* na jej zarzut pośpiechu robiony Prusom z powodu nagłego wydziedziczenia panujących niemieckich, oznajmia, że należało najspieszniej położyć kres niepewności. Z resztą organ rządu pruskiego upatruje w tej zmianie postawy dziennikarstwa paryskiego wpływy raczej upadłych książąt niemieckich niż gabinetu paryskiego, dodaje zaś jakby z niechcenia: „Nadzieje ich (książąt) pokładane w Rosyi, spełzły również na niczem. Misya polityczna jenerała Manteuffla już skończona, a wszystkie oznaki przemawiają za tem, że stosunki Prus i Rosyi pozostaną i nadal jak najlepsze. Jeżeli zaś jenerał dopiero jak słychać w przyszłym tygodniu z Petersburga wróci, to dłuższy jego tam pobyt nie tyle spowodowanym został polityką, jako raczej osobistem zaproszeniem Cesarza Aleksandra."

Powyżej dajemy akt ministeryum włoskiego tyczący się amnestyi powszechnej. Na mocy tej amnestyi Mazzini zasiadłby niezadługo w parlamencie włoskim, i zapewne dla tego przybył nad granicę włoską.

Z Nowego Jorku donoszą pod d. 20 sierpnia, że rząd amerykański wysłał dwie łodzie działowe na Riogrande stanowiące granicę mexykańską.

Doniesienia z Vera-Cruz z 27 lipca przez Nowy Jork otrzymane mówią, że przytrzymano wiele listów Santa-Anny i wiele osób aresztowano. Juarez odrzucił usługi dawnego prezydenta mexykańskiego, obawiając się, aby obecność jego w Mexyku nie sprowadziła rozdwojenia między republikanami. *Diario del Imperio* mówi, że odwiedziny Cesarzowej Karoliny w Europie mają na celu umówić się osobiście z rządem francuskim względem ważnych spraw tyczących się Mexyku. Pogłoski krążyły (nie wiemy, czy w Vera-Cruz lub w Nowym Jorku) że Cesarz Maksymilian sposobi się do wyjazdu z kraju.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 24 sierpnia (godz. 8 wieczór). Traktat pokoju z Prusami podpisany został zeszłej nocy (już wczoraj telegrafowano nam o tem. *Red*). Po wymianie ratyfikacyi onego, wojska pruskie zaczną opuszczać części krajów austryackich zajmowane przez siebie. Termin ewakuacyi naznaczony został na trzy tygodnie.

Kursa. **Wiedeń** 24 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 62·15. — Pożyczka narodowa 66·50.— Losy z roku 1860 77·10.— Akcye banku 728.— Akcye kred. 148.70. — Londyn 130·25. — Srebro 128·—. — Dukat 6·14.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

RZEPAK

kupuje i płaci po dobrych cenach, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na **Żyto szwedzkie „Krzycza,"** **Przenicę banacką do siewu,** których transport drugi za kilka dni nadejdzie, jak również wszystkie inne Nasiona gospodarcze. (1027-1-3)

Dom Komisowy Krakowski ***Emila Artla*** (dawniej W. Wielogłowskiego i Spółki), ulica Grodzka Nr. 95.

W Zakładzie swoim wychowawczo-naukowo-żeńskim, w domu Wgo Merkerta na pierwszem piętrze, przy ulicy Szczepańskiej umieszczonym, rozpoczynam wykład nauk na rok szkolny $18^{66}/_{67}$ **w dniu 15 Września r. b.**

Seweryna Kamieńska. (943-4-7)T

Z dniem 1 Września rb. rozpoczynam kurs nauk w Zakładzie moim **Wychowawczo-Naukowym dla Panien** w domu pod L. $^{320}/_{508}$ przy ulicy Floryańskiéj. (946-4-)T

Teodora Jaworska.

W dniu 1 Września rb. rozpoczynam kurs nauk w moim **Zakładzie Wychowawczo-Naukowym żeńskim,** Mały Rynek dom W. Placerowéj I. piętro.

(948--4) ***Holska.***

Ogłoszenie.

Zawiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z mocy upoważnienia wys. Minist. Stanu, otwieram **z dniem 1ym Września rb.** Zakład wychowawczo-naukowy dla panien, a to w Krakowie w domu p. *Stockmara* przy ulicy Szerokiej (plac Dominikański pod L. 483 na drugiem piętrze). (1048-1-3)

Karolina Krynicka.

Podpisana utrzymująca od lat wielu **Pensyonat żeński o 5ciu klasach,** dowiedziawszy się o pogłoskach, że tenże Pensyonat zwinęłam, zmuszonam więc oznajmić, że zamiaru tego nawet nie miałam, owszem Zakład ten daléj utrzymuję i utrzymywać będę, a na rok szkolny bieżący 1866/$_7$, przyjmuję od dnia **1 Września r. b.**

O czem zawiadomiwszy, polecam się Szanownym Rodzicom i Opiekunom.

Kraków dnia 2 Sierpnia 1866. (929--3)

Anna Sanderska.

Z początkiem roku szkolnego od 1go Września 1866 r. przyjmuję uczniów uczęszczających do szkół publicznych pod dozorem domowego pedagoga Francuza, z nauką języka francuskiego, muzyką na fortepianie itd. Oświadczam Szanownym rodzicom, że jako doświadczona w tym zawodzie zdołam sumiennie odpowiedzieć przyjętemu na siebie obowiązkowi za bardzo umiarkowaną cenę. Strony interesowane raczą się zgłosić do podpisanej przy ulicy św Jana pod Nr. 297 na 2gie piętro.

E. Felicyanowa Bolechowska.

(957-3)

Zakład wychowawczo-naukowy dla młodzieży męzkiéj.

Na mocy udzielonego mi upoważnienia przez W. c. k. Ministerstwo Stanu z dnia 14 Sierpnia 1863 przyjmuję jak zwykle od 1go Września rb. tak uczniów do szkół publicznych uczęszczających, jako też takich, których rodzice życzyliby sobie umieścić w Zakładzie do prywatnego pobierania nauk potrzebnych, użytecznych lub ornamentalnych.

W Zakładzie konwersacya francuzka lub niemiecka na przemian, a na żądanie szczególne udziela się teoretycznie języka francuzkiego lub angielskiego.

Kraków dnia 15 Sierpnia 1866.

Jan Szutkiewicz.

☛ Mieszkam przy ulicy Grodzkiej N. 55, tj. w domu, gdzie sklep z futrami Wgo Armatysa.

(991-3)

Uczniów ze szkół normalnych, lub niższych gimnazyalnych, przyjmuje od **1go Września r. b.** na wikt, stancyę oraz korepetycyę

Paweł Wandasiewicz,

Nauczyciel u św. Barbary.

Szanowni Rodzice raczą się zgłaszać do 25go Sierpnia w domu pod L. 342 na pierwszem piętrze przy ulicy Floryańskiéj. (1044-2-3)

Drożdże prasowane, które w skutek przerwanej komunikacyi przez dłuższy czas nie przychodziły, z dniem dzisiejszym począwszy, jak dawniej, do Handlu *Edwarda Fuchsa* w Krakowie punktualnie i codzień nadchodzić będą.

Piwo słodowe

Hoffa w Berlinie, (Malz-Extrakt-Bier), jako środek lekarski przeciw słabościom piersiowym, otrzymał Handel

Edwarda Fuchsa

w Krakowie. (1017-2)

Nr. 1 D. K. O.

KASA OSZCZĘDNOŚCI

założona przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie,

otwartą zostaje dnia 1 Września b. r.

Czynności tejże Kasy załatwiane będą każdodziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych,

od godziny 9éj z rana do godziny 1éj po południu.

Najmniejsza wkładka, jaka do Kasy Oszczędności wniesioną być może, wynosi **25 centów.**

☛ Bióro Kasy Oszczędności mieści się w domu, gdzie Dyrekcya Towarzystwa Ogniowego, przy Kleparzu, pod L. 124.

Kraków dnia 22 Sierpnia 1866 r.

(1021-1-6) **Dyrekcya.**

H. Wodzicki. H. Seredyński.

DRUKARNIA „CZASU"

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU" ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU" naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-50-)

Klimatyczne miejsce kuracyjne MERAN w niemieckim południowym Tyrolu.

1go Wrzesnia

początek **pory jesiennej i kuracyi winogronowej.**

Zarazem przyrządzone będą kąpiele z melassą i serwatka. Sposobność pobierania nauki w językach, muzyce i przedmiotach początkowych. Do pory zimowej, która w zimie 1865/6 r. blisko 600 gości liczyła, będzie kilka nowych i wygodnych mieszkań urządzonych. — Wielokrotne zapytania czynione Dyrekcyi Zakładu kuracyjnego, czy przy okolicznościach wojennych nadchodzącej jesieni będzie można jechać do Meran, skłaniają do objaśnienia, że Meran od wypadków wojennych zupełnie ominiętem było i że w całym obwodzie kuracyjnym najbardziej zadawalniający stan zdrowia panuje.

Dr. J. Pircher

(1013-2) T Przełożony kuracyjny.

Jako urzędnik gospodarczy poszukuje posady, technik, rodem z Czech, uczeń jednej z pierwszych akademii gospodarczej środkowej Europy.— Tenże posiada kilkoletnie praktyczne doświadczenia w gospodarstwie, fabryce cukru i spirytusu z Czech, Szląska pruskiego i Węgier.— Na opłacone listy pod adresem: *„Jan Bartl* p. Böh. Brod Böhmen," wykazałby się tenże najlepszemi świadectwami. (1047-1-2)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (365--14T)

☛ Ostrzeżenie ☚

Dzierżawcy polowania Zwierzynieckiego, Bronowickiego i Łobzowskiego, ostrzegają te osoby, które kart wolnego polowania z dniem 1 Sierpnia rb. nie odnowiły, że postąpione z niemi będzie według prawa myśliwskiego. (1020-3)

Dra Holzera

ANTIMIASMATICUM

(Tynktura przeciw cholerze).

Gdy wiadomości lekarskie, pomimo ich niezmiernych postępów, jeszcze nie są w stanie grasującej działalności cholery zapobiedz, udało się Doktorowi medycyny Holzerowi w ostatniem grasowaniu cholery, za pomocą przez niego wynalezionej tynktury przeciw cholerze, nazwanej „Anticholerinum," również Esencyi cholerycznej zwanej „Antimiasmaticum," cudowne skutki, tak pod względem wstrzymania, jako też pod względem pokonania cholery osiągnąć. — Przy nadchodzącem teraz niebezpieczeństwie, powinienby każdy w ten środek się zaopatrzyć, zanim będzie za późno.

Flakon 2 złr. w. a.

Dra Holzera

ANTICHOLERINUM

(Essencya czyszcząca powietrze).

Flakon 1 złr. w. a.

Jest do nabycia prawdziwe tylko u ***J. Pserhofera,*** aptekarza i właściciela przywileju. Wien. Ottakring.—W Krakowie zaś u p. ***Józefa Jahna.***

☛ Aptekarze, szpitale, urzędy parafialne, gminy i ubodzy, otrzymują znaczne zniżenie cen. (989-3-6)

Stosunki i okoliczności spowodowały mię — z posady Inspektora Administracyi akcyzowej i Naczelnika rogatek ustąpić.

O czem szan. Publiczność, z tem zawezwaniem zawiadamiam — by się odtąd do mnie, w interesach tę Administracyę obchodzacych, nie odnoszono.

Kraków 23go Sierpnia 1866.

(1049-1-2) ***Michał Borowski.***

BONA

Francuska lub Szwajcarka,

znajdzie umieszczenie na miejscu w Krakowie każdego czasu. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu."* (1022-1-4)

LEKCYE MUZYKI (zbiorowe),

a mianowicie: **Organu, Fortepianu, Śpiewu, Skrzypców** i innych smyczkowych instrumentów, otwiera podpisany **z dniem 1ym Września 1866 r.,** w domu własnym na **Zwierzyńcu** pod L. **29** zaraz na prawo za rogatką, za bardzo **miernem wynagrodzeniem.** (955-3-4)

☛ Życzący sobie być umieszczonymi z mieszkaniem i wiktem, zechcą się zgłosić przed końcem miesiąca Sierpnia do podpisanego

T. Miciński i Spółka.

Uczniów uczęszczających do szkół, lub prywatnie pobierających naukę, przyjmuję od 1go Września c. b. na stół, mieszkanie z dozorem, kocepetycyą, konwersacyą niemiecką, francuską i z muzyką.

St. Szklarski.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1866.

☛ Rynek główny, dom Wgo *Waltera* „Krzysztofory," drugie piętro od strony Teatru. (927--4)

Przeciw zarazie na bydło



jako środek zaradczy poleca się jak najmocniéj

KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach J. M. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Prawdziwy ten Proszek Korneuburgski utrzymują:

☛ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski— w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek.— w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin —w WIELICZCE p. B.Wontorkowa wdowa— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka. (1061-1-3)T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Borussia „ ***Schwensen***	1 Wrześn.		**Allemannia** kap. ***Trautmann***	29 Wrześn.
Saxonia kapitan ***Meier***	15 Września		**Borussia** „ ***Schwensen***	6 Paździer.
Teutonia „ ***Haack***	22 Września			

„Hammonia" (w budowie). **„Cimbria"** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: **Ł. 2. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

☛ Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;"** kapitan ***Winzen.*** (908-13-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

☛ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	436	424
Ruble ros. za 100 rsr.	159	154
Talary prs. za 100 tal.	195	190
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 60	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 40
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	66 —	64 —
Ak.k.g. bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 24 sier.(t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	62 15
5% Pożyczka narod.	66 50
Akcye banku wied.	728
— — kred.	148 70
Losy 5% z r. 1860.	77 10
Srebro	128 —
Londyn 10 funt. szter.	130 25
Dukat pojedynczy .	6 14

Wiedeń 23 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 —	54 75
— Pożyczka narod.	65 75	65 50
— Metaliki na m. k.	60 50	60 25
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 —	66 50
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	64 25	63 50
— — bukow.	64 —	63 —
— — siedmgr.	64 50	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 75	88 60
4% Galicyjskie. . .	67 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	80 —	79 —
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	141 —	140 —
— — — 1854	71 —	70 50
— — — 1860	76 80	76 70
— — — 1864	68 50	68 40
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	118 50	117 50
— tryest na 4½%	109 —	108 —
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy .	23 —	22 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		23 —	22 —
— hr. St. Genois .		25 —	21 —
— miasta Budy . .		23 —	21 —
— ks. Windischgr.		17 —	16 —
— hr. Waldstein .		19 —	18 —
— hr. Keglevich .		11 —	10 50
— Rudolfa. . . .		12 —	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		728	727 —
Zakładu kredytowego		146 70	146 60
Żeglugi par. na Dunaju		471 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.		1620	1615
— rządowéj tr.-a .		184 50	184 40
— zachodniéj c. El.		130 —	128 —
— Pardubickiéj .		107 —	106 50
— południowéj .		205 —	204 —
— Galicyjskiéj . .		205 —	204 50
Czerniow. z wpł. 80%		175 —	174 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	109 —	108 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	109 25	108 75
Hamb. 100 mark.	8	96 25	95 75
Londyn 10 fun.	10	130 50	130 25
Paryż 100 frank.	4	51 70	51 60

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 70	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 14	6 13
— — obrączk.	6 14	6 13
Złoto *al marco* . .	6 5	6 2
Napoleondory . .	10 39	10 38
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 95	10 85
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	128 —	127 25
— kupony . . .	128 —	127 50
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 92½	1 91½
Lwów 23 sierp.		
Dukat	6 13	6 3
Półimperyał rosyjski	10 47	10 20
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 89
Talar pruski . . .	1 92	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	67 75	67 15
— — m. k.	71 14	70 47
Obligi indem. b. kup.	63 67	62 67
Akc. kol. gal. b. kup.	205 33	199 67

Warsz. 23 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	83 83	83 33
kupon „	—	— 67⁷⁄₉
Listy likwidacyjne .	67 —	66 67
kupon „	— —	— 92²⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 75	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	110 —
Wrocł. 23 sierp.		
Banknoty austryac. .	80	79½
Polskie bilety bank. .	74⅚	74⅓
„ Listy zastaw.	—	61
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 24 sierp.		
Renta 3% . . .	69 02	
Londyn 24 sierp.		
Konsole	88½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 193 „CZASU“ z d. 26 Sierpnia 1866.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 sierpnia.

— r. W dniu wczorajszym podpisamym został w Pradze traktat pokoju z Prusami. Ratyfikacya nastąpi najdalej do poniedziałku, poczem zaraz rozpocznie się ewakuacya Czech, Szląska i Morawy przez Prusaków. W Pradze pozostanie tylko 6,000 ludzi. Podług traktatu ostatni żołnierz pruski opuści w d. 14 września terytoryum austryackie, tak, iż od połowy przyszłego miesiąca w granicach Austryi nie postoi już obcy żołnierz. Wypłata wynadgrodzenia wojennego nastąpi w kilka dni po ratyfikacyi traktatu pokoju. W miarę ustępowania wojsk pruskich, posuwać się będą wojska austryackie w głąb Czech i Morawy.

Nie tak pomyślnie idą układy z Włochami: wprawdzie w Pradze w myśl stypulacyj traktatu włosko-pruskiego stwierdzono w traktacie z Prusami fakt odstąpienia Wenecyi Włochom, atoli daleko jeszcze do załatwienia tych nawet kwestyj przedwstępnych, po których można dopiero przystąpić do układów nad podstawami pokoju. Powolność, którą okazały Włochy w przedmiocie zwrotu wypędzonym książętom dóbr skonfiskowanych sprawiła, iż w Wiedniu bez trudności prrychylono się do życzenia, aby nad pokojem układać się bezpośrednio, to jest bez pośrednictwa Francyi. Jak się zdaje, na postanowienie gabinetu austryackiego głównie ta wpłynęła okoliczność, iż ustąpienie Weneeyi na rzecz Francyi wcale nie sprawiło oczekiwanych skutków, bo nawet nie skłoniło Francyi do powstrzymania wojsk włoskich od dalszego posuwania się. To postępowanie Francyi wywołało niemałe zgorszenie w gabinecie wiedeńskim, tem więcej, iż z pewnością na inne liczono.

Tymczasem zdaje się, iż gabinet tuileryjski nie myśli wcale przyzwolić, aby sprawa o Wenecyę załatwiła się tylko między Wiedniem a Florencyą. Mówią, iż Cesarz Napoleon domaga się i nalega, aby Włochy otrzymały Wenecyę z rąk Francyi; wówczas dopiero skoro przeniesienie własności będzie już faktem dokonanym, dozwala, aby inne punkta załatwione zostały bez pośrednictwa Francyi. Ks. Grammont miał już kilkakrotnie w tym przedmiocie naglące czyni przedstawienia, a wczoraj nawet jak się dowiaduję, doręczył notę bardzo kategorycznie sformułowaną, domagającą się od Austryi wydania aktu cessyi Wenecyi celem ustąpienia jej znowu Włochom. Taki stan rzeczy odwlókł wyjazd jen. Menabrei do Wiednia. Prócz tej ważnej dyfferencyi między Wiedniem a Paryżem, wszystkie prawie punkta przedugodne są jeszcze sporne. Wprawdzie załatwienie większej części tych punktów nie wiele wymagać będzie czasu, atoli samo uregulowanie granicy zajmie co najmniej dni czternaście.

Z Berlina donoszą, iż nadspodziewanie korzystne warunki pokoju, które wytargowała Bawarya, przyznane jej zostały tylko po uprzedzeniem zobowiązaniu się, iż zawrze przymierze ze związkiem północno-niemieckim. Prusy odstąpiły od żądania przyznania sobie pewnych pozycyj militarnych, których pierwotnie się domagały, natomiast Bawarya przyrzekła, iż wojsko swe odda w razie potrzeby pod rozkazy Prus.

Wiedeń 25 sierpnia. Z półurzędowego organu p. Bismarka dowiadujemy się, iż najpilniejszą sprawą w Austryi po zawarciu pokoju będzie reorganizacya — wojska. Do *N. allg. Ztg* donoszą bowiem z Wiednia, iż wyznaczona została komisya z wyższych oficerów mająca obradować nad tą kwestyą. Prezesem komisyi jest arcyksiążę Albrecht, jej członkami między innymi arc. Wilhelm, marszałek Hess, fzm. Hauslab, jen. John i inni. „Łatwo pojąć — dodaje korespondent półurzędowej gazety pruskiej — iż przy teraźniejszej sytuacyi Europy, ukrywającej w swem łonie niejedno jeszcze zawikłanie, Austryi musi na tem zależeć, aby co najrychlej mogła mieć armię gotową do boju.“ Nad tem, czy reorganizacya wewnętrzna jest możliwą bez redukcyi armii nie zastanawia się korespondent pruski.

— Owych ośmdziesięciu pięciu oficerów austryackich, którzy na słowo, iż w teraźniejszej kampanii nie będą walczyć przeciw Prusom, wypuszczonemi zostali z niewoli pruskiej, pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd wojskowy w Wiener-Neustadt wzywa ich teraz przed siebie. Z tego powodu niektórzy z owych oficerów udali się do gubernatora pruskiego w Pradze jenerała Vogla Falkensteina o wydanie rewersów, w których zobowiązanie swe zapisali, oświadczając gotowość powrócenia do niewoli. Jenerał Vogel-Falkenstein przyjął tę propozycyę: uwiadamia bowiem w dziennikach pruskich, iż oficerowie, którzy rewersa wystawili, a teraz ich unieważnienia żądają, stawić się winni w Pradze za powtórnem rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. Uwiadomienie to pruskiego gubernatora datowane jest z 23go sierpnia; pochodzi więc jeszcze z czasów przed zawarciem pokoju, gdyż pokój zawartym został dopiero koło północy dnia tegoż. Prawdopodobnie więc rewersa w mowie będące same z siebie utracą moc obowięzującą. Czy atoli na skutek zawarcia pokoju, cofniętem zostanie zawezwanie przed sąd w Wiener-Neustadt, niewiadomo.

Rosya.

Lubo nie znaleziono najmniejszego związku między zamachem Karakasowa na życie Cara a Polakami, i żaden z uwięzionych o ten zamach nie jest Polakiem, a *Petersb. Wiedomosti* same to przyznają, mówiąc, że wszyscy aresztowani są Moskalami, przecież usiłowano zahaczyć o Polaków i w téj nawet sprawie. Powiada np. *Nord*, że cała organizacya spisku, do którego Karakasów należał, i środki, jakich spiskowi używali (zakładanie szkół i czytelni dla ludu), zdradza jeżli nie źródło polskie, to przynajmniéj wpływy polskie. *Nord* jak i petersburskie gazety, wyklinają się, że królobójstwo nieznane w Rosyi. Jest to zadaleko posuwać posądzanie czytelników swoich o nieznajomość własnych dziejów aż do ostatnich czasów. To tylko jest prawdą, że nie bywało zamachów na życie Carów na ulicy, bo królobójstwo bywało tam na porządku dziennym skutkiem rewolucyj pałacowych i familijnych, co zresztą wspólne jest wszystkim azyatyckim monarchiom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 sierpnia. Zdaliśmy w ostatnim numerze sprawę z czynności przez Sekcyę Iszą Rady miasta na posiedzeniu w dniu 25 b. m. odbytych; dziś udzielamy niektóre szczegóły z posiedzenia Sekcyi Vtej, w której zakres wchodzą przedmioty przeważnie ekonomicznej natury. I tak: 1) W przedmiocie zatwierdzenia licytacyi przekopu Starej Wisły, Sekcya zawieszając stanowczą uchwałę, która w myśl statutu przyjdzie kiedyś na stół pełnej Rady, wydelegowała komisyą, aby ta przedmiotem tym na miejscu zajęła się, i sprawozdanie o tem, czyli zamierzony przekop pod względem technicznym i sanitarnym celowi odpowie, w swym czasie złożyła. 2) Do czuwania nad pracami około umocowania brzegów Wisły pod Zamkiem, jak niemniej 3) odbioru żwiru na drogi miejskie przez przedsiębiorcę dostarczonego, wyznaczyła Sekcya po dwóch członków. 4) W przedmiocie wystawienia bramy ozdobnej w gmachu miejskim (pałacu Wielopolskich) od strony placu WW. Świętych, budownictwo miejskie wygotowało projekt, którego kosztorys na 1.800 złr. obliczonym został. Przedmiot ten poruczono do opinii jednemu z członków, z tem zastrzeżeniem, aby co do struktury tej bramy po zasiągnieniu zdania w sztuce biegłych zpoza grona Rady, złożył swój wniosek. — Podając te szczegóły dodamy z naszej strony, że kwestya uregulowania koryta Starej Wisły tak ważną jest dla naszego miasta, że osoby nawet do składu Rady nienależące, głos w niej zabrać powinny, ku czemu kolumny dziennika naszego z chęcią ofiarujemy. Co do projektowanej bramy, pozwolimy sobie nadmienić, iż pożądanemby było, aby plan mógł być na widok publiczny wystawionym, a tak sąd o strukturze nie tylko w sztuce biegli, lecz i inne ku temu uprawnione osoby wydały, a może nawet, aby tym sposobem nowe projekta gminie przedłożone być mogły.

— W okolicy Pragi czeskiéj Prusacy wysadzają w powietrze miny nie potrzebne i palą różne przygotowania amunicyjne, których wziąść z sobą niemogą. D. 23go sierpnia wieczór również jak dni poprzednich odbywano tę robotę, gdy nagle niespodziewany nastąpił wybuch, w skutku którego kapitan i 30 żołnierzy otrzymało ciężkie rany, i wkrótce trzech ludzi umarło.

— Na Pradze przy Warszawie wielki pożar w nocy z czwartku na piątek zniszczył przy ulicy Szmulowéj zupełnie lub częściowo siedm domów drewnianych z zabudowaniami, w liczbie których dwie olearnie. Szkody są bardzo znaczne, lubo domy były po większéj części drewniane.

— W Petersburgu krąży ulotne pisemko pod tytułem „Samochwał“. Jest to wiersz ozdobiony drzeworytem wyobrażającym Katkowa. Wiersz sam opisuje, jak Samochwał pijąc kawę podpala Moskwę, podobnie jak w r. 1812 dla zbawienia Rosyi; zbawia ją też codziennie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 24 sierpnia. Ciało prawodawcze uchwaliło wczoraj projektowaną pożyczkę 1.200,000 zł. na nadzwyczajne wydatki. Stan oblężenia w Moguncyi został wczoraj zniesionym.

Paryż 23 sierpnia. *Le Temps*, *L'Avenir national* i *L'Etendard* żądają, aby pożyczka mexykańska została przez Francyę poręczoną; *La Liberté* powstaje przeciw temu. Cesarzowa Karolina Mexykańska wyjechała do Bruksełli.

Paryż 24 sierpnia. *Mémorial diplomatique* pisze: Układy pokojowe między Austryą i Włochami odwlekają się jedynie w skutkn rokowania nad punktami przedugodnemi co do przyjęcia przez Włochy części austryackiego długu publicznego. Rokowania te odbywają się w Paryżu. Skoro ukończone będą, jenerał Menabrea uda się do Wiednia, aby układać się z pełnomocnikiem austryackim baronem Burgerem względem pokoju i traktatu handlowego. Cesarzowa Karolina Meksykańska zabawi dwa miesiące w Miramare, a potem powróci do Paryża. Cesarz przyjmował wczoraj księcia Metternicha.

Bukarest 23 sierpnia. Książę Hohenzollern wyjeżdża do Jas i zamierza zrobić objazd Multan.

Z dniem dzisiejszym przywróconą zostaje bezpośrednia koleją żelazną komunikacya z Wiedniem, jak to już wczoraj donieśliśmy. Będziemy przeto mogli korzystać o kilka godzin wcześniej z wiadomości wiedeńskich dzienników, gdy telegrafem jesteśmy tak posługiwani ociężale, że nie tylko w ciągu wojny, ale już po wojnie, jak to już nie raz zapisywaliśmy, telegramy przychodziły później od opóźnionych poczt. Dziś ten sam spotkał nas przypadek. Otrzymaliśmy bowiem w nocy telegram z Wiednia, który szedł $11\frac{1}{2}$ godzin, to jest prawie tyle ile zwykły pociąg kolei żelaznej. Zeszedł się oczywiście z dziennikami, których treść podawał, a że mieścił w sobie 106 słów, więc koszta onego i koszta jego redakcyi nie wynagrodziły się, skoro wczoraj nie można było donieść o tem co przywiózł.

Z dniem 1 października obejmuje Wydział krajowy Galicyi zarząd funduszów krajowych, dotychczas przez Namiestnictwo zawiadywanych. Układy w tym przedmiocie prowadził z Wydziałem p. Possinger-Choborski prezes Komisyi Namiestniczej krakowskiej, i takowe, jak donosi *Gaz. Narodowa*, już ukończone zostały.

W uzupełnieniu doniesienia urzędowej *Wiener Abendpost* (wczoraj przez nas podanego) o zawarciu pokoju w Pradze między Austryą i Prusami, dowiaduje się *Presse* z Pragi telegrafem, że pokój podpisanym został 23go o godzinie $11\frac{1}{2}$ w nocy. Mieści on w sobie na podstawie punktów przedugodnych w Mikułowie przyjętych 14 artykułów i dodatków do protokółu pod względem przewozu wojsk, wymiany jeńców, która nastąpi w Boguminie (Oderberg), nakoniec kwestyi własności związkowej. Traktat pokoju odszedł 24go rano do Wiednia i Berlina, do ratyfikacyi ze strony obu monarchów. Ratyfikacya ma nastąpić w ciągu dni ośmiu. *N. fr. Presse* mówi, że w trzy dni po ratyfikacyi traktatu nastąpi wymiana jeńców, a do 15go września ostatnie oddziały wojska pruśkiego mają opuścić kraje austryackie. Wynagrodzenie wojenne w kwocie 30 milionów złr. (20 milionów tal.) w srebrze, wypłacone będzie w przyszłym tygodniu w Pradze. (Wrocławskie dzienniki donoszą, że pieniądze te już wysłane zostały z Wiednia. *Red. Cz.*) Dalej pisze *N. Presse*:

„Donoszą nam, że odstąpienie Wenecyi mimo wzbraniania się pełnomocnika austryackiego (w Pradze) zostało przez pełnomocnika pruskiego sformułowane tak dalece bez zastrzeżeń, że bardzo małą jest nadzieja, aby Włochy zapłaciły jakie wynagrodzenie za twierdze, a nawet Włochy nie chcą przyjąć na siebie odpowiedniéj części długu publicznego austryackiego, lecz jedynie zezwalają na przyjęcie długu prowincyonalnego (pożyczka lombardzko-wenecka). Prusy miały w tym względzie oddać Włochom nieocenione usługi. Wśród tego dowiadujemy się, że jenerał Menabrea spodziewany jest w Wiedniu dla rozmówienia się co do układów o pokój, i że od tego zależeć będzie, czy pokój austryacko-włoski zostanie zawarty w Paryżu albo w Wiedniu“.

W telegramie z Pragi z 24go donosi *N. f. Presse* o warunkach pokoju: Prusacy opuszczają kraje austryackie w ciągu trzech tygodni; ratyfikacya nastąpi w ciągu dni ośmiu. Austrya zapewnia Włochom posiadanie Wenecyi i uznaje królestwo włoskie. Co do wysokości wynagrodzenia kosztów

wojennych i ilości długu publicznego austryackiego, jaką Włochy przyjmą na siebie, układać się będzie jen. Menabrea w Wiedniu.

Fremdenblatt powiada, że natychmiast po zawarciu pokoju ma przyjść do uporządkowania kwestya konstytucyi, a zasada dualistyczna otrzyma w tem nowem urządzeniu górę. Cesarz ma w manifeście przyznać Węgrom odpowiedzialnych ministrów z kompetencyą nieco ścieśnioną ze względu na utrzymanie jedności monarchii. Cesarz ma część roku zamieszkiwać w Peszcie.

Organ węgierskiego odcienia ministerium *Die Debatte*, wita zawarcie pokoju kilku szumnemi frazesami, w których nie dopatrzy ani źdźbła programu. Wszelako doniesienie o dualistycznym programie nie jest czczym wymysłem. Mówią głośno o powołaniu hr. Andrassego do gabinetu, a *Politik* praźska wypiera się już hr. Belcredego, jako on nigdy nie był wyrazem federacyjnej dążności; *Politik* bowiem wierzy jeszcze w gabinet federacyjny.

La Patrie zaprzecza dziś wczorajszym podaniom swoim o odstąpieniu Wenecyi w taki sposób, że nastąpi w tym kraju głosowanie powszechne: czy ma Wenecya należeć do Włoch bezpośrednio, czy też tworzyć osobne wice-królestwo. Dziś mówi *La Patrie*: „O ile wiemy, wszystkie pogłoski o warunkach, pod jakiemi odstąpienie Wenecyi miało się odbyć, są bezzasadne. Cesarz Franciszek Józef odstąpił Wenecyę wprost Cesarzowi Napoleonowi, a ten odstąpi ją również po prostu królowi Wiktorowi Emanuelowi. Późniejsze urządzenia, jakie wypadnie zaprowadzić, wychodzić będą od rządu florenckiego.“

Być może, iż powodem tych pogłosek była petycya pewnej liczby mieszczan samej Wenecyi do Cesarza Napoleona zaniesiona, aby kraj wenecki nie został bezpośrednio złączony z królestwem włoskiem, lecz zachował swoją administracyjną odrębność jako wice-królestwo.

Układy między Austryą i Włochami idą może nazbyt powolnie; wszelako po podpisaniu pokoju austryacko-pruskiego, do którego rząd włoski dał telegrafem przyzwolenie swoje, zapewne przyspieszone zostaną. *Monitor* przyznaje, że znikła obawa, jaka panowała chwilowo, aby kroki nieprzyjacielskie nie zostały ponowione, a zmiana gabinetu florenckiego rodziła rzeczywiście tę obawę. Wszelako *L'Italie* wyraża nadzieję rychłego zawarcia pokoju, mówiąc, że opinia publiczna domaga się dla uspokojenia faktów dokonanych.

Nordd. allg. Ztg, organ hr. Bismarka bierze w opiekę Włochy przeciw zaczepkom *Gazety krzyżowej*, która póty nienawiść swoją hamowała, póki nie przyszło do pokoju z Austryą. Ministeryalny dziennik pruski podnosi zalety hr. Cavoura i mówi, że nie pozostawała Piemontowi inna droga do zjednoczenia Włoch, prócz rewolucyjnej, i tej użyto. Znaczenie polityczne ma ten artykuł o tyle tylko, iż przypomina *Gazecie krzyżowej*, że przymierze Prus z Włochami istnieje i zapewne istnieć nadal będzie z korzyścią dla obu państw.

Według *Nordd. allg. Ztg*, pokój między Prusami a Darmstadtem jeszcze nie podpisany i nic jeszcze nie słychać pewnego o warunkach, pod jakiemi zawartym będzie. Zdaje się tylko, iż kwestya załogi Moguncyi jest załatwioną (prawo załogi mają wyłącznie Prusy). Z Bawaryą pokój podpisany 22go. Płaci ona 30 milionów złotych kosztów wojennych i odstępuje kilka dystryktów Prusom dla „wyrównania“ granicy od strony Elektorstwa Heskiego.

Traktat celny niemiecki utrzymanym jest z państwami południowo niemieckiemi tylko na pół roku, albowiem w ciągu tego czasu wolno go wypowiedzieć. Również Saksonia będzie w tém samem położeniu względem Związku celnego. Prusy zamierzają zreformować związek celny już z powodu zmian terytoryalnych, a zapewne więcej jeszcze z powodu tego, że obejmują całą dyplomatyczną i konsularną reprezentacyę związku północnego w swoje wyłączne posiadanie.

Między sejmem pruskim a rządem nastało zupełne pojednanie, które się już objawiło uchwaleniem adresu miękkiego, niemal zamilczającego o sporze konstytucyjnym. Obawa rozpadnięcia się stronnictwa postępowego, spowodowała, że całe stronnictwo przeszło na stronę jakby ministeryalną. Deputowany Łubieński w mowie swojej przy adresie za wnioskiem polskim przypomniał rządowi jego odezwę do Czechów w imię narodowości wydaną. Hr. Bismark umył ręce, zwalając tę odezwę na dowódzców wojskowych i przyznając, że był to środek wojenny. Tak też i my ocenililiśmy dawniej tę odezwę.

Francuska fregata przewozowa „Eldorado“ ma popłynąć 8go września do Antibów, a stamtąd do Civita Vecchia, dokąd powiezie legię rzymską pod wodzą pułkownika d'Argy, przeznaczoną do zastąpienia w Rzymie wojsk francuskich, które z dniem 15 września Rzym opuścić mają, jak to znana konwencya zastrzegła.

Z powodu przyjścia pokoju z Austryą do skutku, następuje znaczna redukcya wojsk w Księstwach Naddunajskich.

Pocztą Lloyda otrzymano w Tryeście wiadomości z Aten, Kandyi i Smyrny, ze wszystkich tych miejsc z dnia 18go b. m. Ateńskie mówią, że król Jerzy, bawiący jeszcze w Korfu, miał oświadczyć posłom mocarstw, że nie może obojętnem okiem patrzeć na nędzny stan ludności greckiej na Krecie (Kandyi), i prosi ich, aby o tem jego wyrażeniu zawiadomili rządy swoje. Kreteńczycy przebywający w Atenach utworzyli towarzystwo patryotyczne. Poseł turecki zażądał od rządu greckiego wytłumaczenia się (czy ze słów królewskich?) Zbiegi z Krety przybyli do Syry. Z Epiru i Tesalii nadchodzą również doniesienia mówiące o wielkiem wzburzeniu. Fregata angielska wypłynęła z portu pirejskiego do wyspy Kandyi i ma tam popłynąć także okręt wojenny grecki. Doniesienia otrzymane z Kandyi w Atenach bezpośrednio mówią, że ruch tameczny rozpościera się i dąży do ogólnego powstania w celu połączenia się z Grecyą. Kandyoci obwołali jenerała Kalerdżis naczelnym wodzem, ale król nie pozwolił mu przyjąć dowództwa, zanim będzie wiadomy rezultat kroku zrobionego przezeń u mocarstw opiekuńczych. Dzienniki ateńskie donoszą, że pasza Janiny uwięził 50 osób podejrzanych o zamiary rewolucyjne i zabronił czytania dzienników greckich. W Patras rząd zapobiegł demonstracyi nieprzyjacielskiej przeciw Turkom.

Z Kandyi otrzymano wprost parowcem wiadomość w Tryeście, że gubernator tameczny wyruszył z wojskiem egipskiem do Apokorny, a kolumna ruchoma złożona z trzech batalionów wysłaną zosłała na Pediadę.

Wbrew dotychczasowym doniesieniom o zbrojnem powstaniu na wyspie Kandyi i o greckim charakterze tego powstania, utrzymują *Hamb. Nachr.* w liście z Konstantynopola, że Porta zamierza sprzedać tę wyspę wicekrólowi egipskiemu, i to za zgodą mieszkańców, pamiętnych czasów rządów egipskich na tej wyspie, które się odznaczały łagodnością. Porta chętnie na ten projekt przystaje z powodu, że Kandya więcej ją kosztuje niż przynosi, a kwota ofiarowana przez wicekróla jest znaczna i wielceby się przydała dla wycieńczonego skarbu tureckiego. Nie dajemy jednak wiary temu doniesieniu.

Impartial de Smyrne donosi z Salonik, że ajenci rosyjscy przebiegają Bośnię, Hercegowinę i Albanię, i działają między tamecznym ludem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.